

Tajemne moce Bloom

Redaktor naczelny: Danuta Hernik

Tłumaczenie: Marzena Krzewicka

Redakcja: Wiesława Górską

Korekta: Beata Jagiełło, Alicja Chylińska

Sekretarz redakcji: Izabella Sieńko-Holewa

DTP: Robert Koziarz .

Wydawca: Media Service Zawada sp. z o.o.,

al. Stanów Zjednoczonych 51 04-028 Warszawa, tel. 022 810 65 79

dział reklamy:

Agnieszka Nieciengiewicz tel. 022 870 53 43 w. 125,

Monika Grygo • tel. 022 870 53 43 w. 143

Druk: Legra sp. z o.o.

Winx Club TM © 2003-2007 Rainbow S.p.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Serię stworzył Iginio Straffi.

www.winxclub.com

Spis treści

Rozdział 1	
Niespodzianka	7
Rozdział 2	
Spotkanie z Knutem	11
Rozdział 3	
Mów tylko prawdę	17
Rozdział 4	
Kawałek dzinsu	19
Rozdział 5	
Wyjaśnienia Stelli	21
Rozdział 6	
Gdzie jest Alfea	25
Rozdział 7	
Atak upiorów	31
Rozdział 8	
Odsiecz z Czerwonej Fontanny	35
Rozdział 9	
Walka ramię w ramię	37
Rozdział 10	
Bloom się pakuje	41
Rozdział 11	
Na własne oczy	43
Rozdział 12	
Księżniczka Callisto	47
Rozdział 13	
Pierwszy raz w Magix	57
Rozdział 14	
Jest wspaniale!	61
Rozdział 15	
Seniorzy z Chmurnej Wieży	65
Rozdział 16	
Knut w opałach	67
Rozdział 17	
Będę wróżką	71
Rozdział 18	

Pierwsze lekcje magii	75	
Rozdział 19		
Superpodłe zawody	81	
Rozdział 20		
Stroje wieczorowe .	83	
Rozdział 21		
Rajd po butikach		85
Rozdział 22		
Najlepszy pomysł	87	
Rozdział 23		
Poprawki krawieckie	89	
Rozdział 24		
Spisek czarownic	91	
Rozdział 25		
Zakłęte prezenty	95	
Rozdział 26		
Atak na Bloom	99	
Rozdział 27		
Kradzież pierścienia	101	
Rozdział 28		
Lodowa trumna	105	
Rozdział 29		
Czarna kaczuszka	109	

Rozdział 1

Niespodzianka

Bloom nic nie widziała. Powoli posuwała się w ciemności. Mimo to nie czuła strachu. Była podekscytowana.

- Już prawie - odezwał się tata. Nadal zakrywał dłońmi jej oczy.

Ostrożnie zeszła po stopniach frontowych schodów. Wstrzymała oddech. Jeśli przygotowana dla niej niespodzianka czeka na zewnątrz, to może być tylko jedno. Przecież ojciec powiedział jej, że dzięki prezentowi będzie mogła swobodnie poruszać się po Gardenii. Dziewczyna przygryzła dolną wargę.

Na pewno ci się spodoba - powiedziała.

Jeszcze kilka stopni. Ojciec zdjął dłonie z jej powiek. Ciągłe podekscytowana Bloom trzymała je nadal mocno zaciśnięte. W końcu odetchnęła głęboko i otworzyła oczy. Oddech zamarł jej w gardle, kiedy zobaczyła, co stoi na podjeździe przed domem. To wcale nie był nowy skuter, którego się spodziewała, tylko zwykły czerwony rower.

Musiała jednak przyznać, że był to całkiem porządny rower. W umieszczonym z przodu koszu znajdowały się owoce i świeżo ścięte kwiaty. No tak, ale nie był to skuter.

-Podoba ci się, prawda? - spytał tata, nerwowo poprawiając krawat.

Bloom spojrzała na Kiko. Szaro-biały króliczek chrząknął i z zadowoleniem skrzywił nos. Wyglądało na to, że pojazd przypadł mu do gustu. Pomyślała, że powinna brać z niego przykład. Przecież nie chciała zranić rodziców. Ostatecznie na razie niech będzie rower... Może za rok...

-Jest wspaniały.

Pragnęła, by zabrzmiało to szczerze. Odsunęła kosmyk rudych włosów opadających na twarz.

- Dzięki!

Podeszła bliżej i przyjrzała się rowerowi.

-Widzisz - odezwał się tata. Nie wiedziała, co powiedzieć.

-Nie sądzę - wyszeptała matka. - Chyba oczekiwała czegoś bardziej wyrafinowanego.

-Roweru z szybkościomierzem?

-Skutera, Mike.

-Ależ skutery są niebezpieczne, poza tym drogie.

Bloom westchnęła. Udawała, że nie słyszy rozmowy rodziców. Podniosła Kiko i usadowiła go w koszyku. Rodzice wrócili do domu.

-Spróbujemy odłożyć trochę pieniędzy - usłyszała jeszcze, co mówi mama. - Może w następnym roku kupimy jej skuter.

Kiedy zniknęli we wnętrzu domu, Bloom wspięła się na siodełko i wyjechała z podjazdu. Skreśliła w prawo i ruszyła w stronę parku.

-Tata nigdy się nie zmieni, Kiko - powiedziała do króliczka. - Mam już prawie szesnaście lat, ale nie dostanę nic szybszego od roweru.

Królik chyba nie miał nic przeciwko temu. Opierał się przednimi łapkami o koszyk, a jego cieniutkie wąsiki i długie uszka powiewały na wietrze.

Bloom wiedziała, że powinna być wdzięczna za prezent. Rodzice nie mieli zbyt dużo pieniędzy, a przecież nawet zwykły rower nie był tani. Z drugiej jednak strony nie mogła zapomnieć o

wymarzonym skuterze. Postanowiła jednak, że przestanie zachowywać się jak rozkapryszony bachor i doceni ich starania.

Było to trudne, bo rower stał się ukoronowaniem całego pasma rozczarowań, które ją ostatnio spotykały. Był pierwszy dzień wakacji i wszyscy, którzy się liczyli, pojechali na szkolną wycieczkę na Florydę.

-Ale nie ja - powiedziała do siebie. - Ja tkwię w Gardenii i jeżdżę na rowerze.

Postanowiła wziąć się w garść.

-No, dobrze - zwróciła się do Kiko. - Podobno w zabawie liczy się nie to, gdzie jesteś, ale kim jesteś. A to oznacza, że my również będziemy się świetnie bawić.

Zatrzymała się i przypięła rower do stojaka. Wyjęła Kiko z koszyka i delikatnie postawiła go na ziemi. Królik pobiegł w kierunku drzew.

-Poszukaj żołądza, to ci go będę rzucać - zawołała za nim.

Kiedy zwierzak zniknął w gęstwinie, wyjęła z koszyka jabłko i usiadła pod drzewem. Ugryzła owoc i pograżyła się w swojej ulubionej czynności - marzeniach na jawie.

Uwielbiała wyobrażać sobie, że trafia do zaczarowanych królestw, w których latają smoki, galopują jednorożce, a wróżki rzucają cudowne zaklęcia. W tamtych królestwach nie była zwykłą Bloom Peters, która samotnie spędza lato w mieście. Wyobrażała sobie, że jest piękną czarodziejką-księżniczką, walczy ze złem dzięki swym magicznym zdolnościom i poznaje cudowne miejsca.

Nagle powróciła do rzeczywistości. Królik, głośno chrząkając, wybiegł spomiędzy drzew. Przybiegł co sił w łapkach i zaczął tulić się do jej nóg.

- O co chodzi, Kiko? - spytała. - Czyżbyś znów przestraszył się jakiejś wiewiórki?

Zwierzak jeszcze mocniej przytulił się do jej nogi, a potem rzucił się w stronę drzew. Najwyraźniej coś go przestraszyło. Bloom postanowiła to sprawdzić. Rzuciła jabłko, wstała i ruszyła za nim.

Kiko biegł krętą drogą, która kończyła się na niewielkiej polanie. Wskoczył na ścięty pniak. Bloom podbiegła do sąsiedniego drzewa i wyjrzała zza jego grubego pnia. Ciężko dyszała, a serce waliło jej jak oszalałe. Nie mogła uwierzyć w to, co ujrzała!

Rozdział 2

Spotkanie z Knutem

Bloom zakryła twarz, kiedy na polanie rozbłysło światło. Otworzyła oczy, ujrzała piękną młodą dziewczynę z rozwianymi jasnymi włosami, ubraną w połyskujący dwuczęściowy strój i wysokie złote buty. Taka dziewczyna wzbudziłaby na pewno sensację na ulicach Gardenii. Jej niezwykle wygląd podkreślało jeszcze berło oraz cztery połyskujące skrzydła na plecach.

- Precz, upiory! - krzyknęła nieznajoma.

Jeszcze dziwniejszy był widok trzech przerażających stworów, stojących po drugiej stronie polany. Wyglądały jak skrzyżowanie małp z krabami. Każde z ich czterech odnóży zakończone było wielkimi kleszczami. Dwa krótkie diabelskie rogi wyrastały nad ich groźnymi żółtymi ślepiami. Kiedy straszydła ruszyły w jej stronę, dziewczyna uniosła wysoko berło.

-Poniesie was wiatr Solarii - krzyknęła, uderzając nim o ziemię. Kolejny błysk światła odrzucił potwory na drugi koniec polanki.

-O rety! - szepnęła Bloom do Kiko. - Ja chyba śnię.

Jeśli to był sen, szybko miał się zamienić w koszmar. Z cienia okalającego drugi koniec polany wynurzył się pokraczny olbrzym. Był tłusty i nosił brudne brązowe ogrodniczki. Złapał jednego z przelatujących stworów wielką żółtą łapą. Obnażył ostre kły, mocno ścisnął potwora, aż ten zamienił się w chmurę złotawych iskier. Kiedy ruszył w stronę dziewczyny, dziesięć kolejnych upiorów zaczęło skradać się tuż za nim.

-Mam dla ciebie wiadomość, Knut - krzyknęła nieznajoma. - Moc Solarii zmiążdzy cię!

-To ty zostaniesz zmiążdżona! - odparł olbrzym. Warknął, a grunt zadrżał pod jego stopami, kiedy zaczął się do niej zbliżać.

Dziewczyna uniosła wysoko nad głową berło, zwieńczone wielkim kołem, które błyszczalo.

Knut uderzył dziewczynę. Była znacznie mniejsza od niego. Poleciała do tyłu i upadła na ziemię.

-To musiało boleć - odezwała się Bloom do Kiko.

Wielkolud roześmiał się.

-Koniec z tobą, mała!

Pozostałe upiory otoczyły leżącą wróżkę.

Bloom zakryła dłonią usta.

-Och, nie!

-Podajcie mi jej berło! - rozkazał Knut.

Stwory z sykiem rzuciły się na dziewczynę. Broniła się, kiedy dotykały jej nóg, ramion i szyi.

Dwa uczepliły się berła i wyrwały je z jej rąk. Pobiegły do potwora, by pokazać mu zdobycz.

Jasnowłosa dziewczyna mocowała się ze stworami.

-Nigdy nie dostaniecie berła! - krzyknęła.

Olbrzym je obejrzał i zachichotał.

-Wydaje mi się, że właśnie się to stało.

Uniósł berło wysoko nad głową w triumfalnym geście. - Jest nasze! - wycelował nim w dziewczynę. - A ty należysz już do przeszłości.

Nagle stało się coś niespodziewanego. Jak gdyby oglądając się we śnie, Bloom ujrzała, jak

wchodzi na polanę. Wiedziała, że nic nie może zrobić, by pomóc biednej dziewczynie, a mimo to szła naprzód. Tak jakoś się stało. Co gorsza, usłyszała, jak krzyczy do straszliwych bestii:

-Zostawcie ją! Spróbujcie zmierzyć się ze mną.

Potwory odwróciły łby i warknęły. Oczy Bloom rozszerzyły się, kiedy zakryła dłonią usta.

-Zaraz, ja to powiedziałam?

-Ależ oczywiście - skrzywił się wielki potwór.

-Powinnaś się nauczyć, że nie warto się wtrącać do cudzych spraw.

Wskazał na nią palcem i trzy potwory zaczęły biec w jej stronę.

Nie miała pojęcia, co robić. Przecież tamta dziewczyna miała magiczne berło, a nie potrafiła pokonać potworów.

Mimo to Bloom wcale się nie bała. Chociaż wiedziała, że powinna być przerażona, poczuła jak ogarnia ją spokój. Co więcej, uczucie to wręcz pulsowało w jej żyłach.

Kiedy pierwszy potwór podszedł do niej bliżej, uniosła dłoń.

-Cofnij się! - rozkazała. Ciało Bloom emanowało blaskiem, a wokół niej utworzyła się złocista poświata. Trzy upiory zderzyły się z połyskującą kulą i zatrzęsły się, jak rażone piorunem. Pozostała z nich tylko smuga iskier.

Bloom spojrzała na swą dłoń.

-Co się stało? - zapytała. - Jak ja to zrobiłam?

Stojący na pniaku niedaleko niej Kiko, radośnie zaskrzeczał i zaczął boksować łapkami w powietrzu niczym mistrz wagi lekkiej. Nagle jeden z upiorów ujrzał króliczka. Rzucił się, by złapać zwierzątko w swe kleszcze.

-Hej, ty! - Bloom wzięła do ręki wielki kij. - Cofnij się natychmiast! - zamachnęła się, by nie dorwał Kiko. Potwór pofrunął przez las, uderzył w drzewo i rozpląnął się w powietrzu.

Bloom tak była zajęta ratowaniem króliczka, że nie zauważyła, jak w jej stronę ociężale ruszył olbrzym. Złapał ją w swe wielkie łapska.

-A cóż my tu mamy? - zapytał, unosząc ją do góry.

I znów Bloom poczuła, jak coś w niej płonie. Zamknęła oczy i wyobraziła sobie obmywające ją magiczne płomienie.

-Nieeee! - krzyknęła, a jej ciało rozgorzało jeszcze mocniej.

Buch!

Jaskrawy złocisty blask zdawał się emanować z każdego milimetra jej skóry. Knut puścił ją i poleciał do tyłu. Bloom unosiła się przez chwilę w powietrzu, otoczona jasnym światłem. W końcu światło wystrzeliło w wieczorne niebo i wybuchło mocniej niż na pokazie fajerwerków.

Bloom upadła na ziemię. Potwór i pozostałe upiory leżały obok. Krzyczały z bólu, czołgając się wokół.

Oszołomiona dziewczyna stanęła na nogi. Niedowierzająco zerknęła na swe dłonie. Nie miała pojęcia, co się stało. Spojrzała na Kiko, który również wpatrywał się w nią ze zdziwieniem.

-O rety! - jasnowłosa wróżka podniosła się z ziemi. - Masz wielką moc Winx, dziewczyno!

-Ja? Co masz na myśli?

Potwór z jękiem zaczął pełznąć w kierunku berła. Zanim zdołał dosięgnąć swym wielkim łapskiem, dziewczyna chwyciła je pierwsza.

-No i co, ty niemodna kreaturo? - skierowała na potwora berło. - Lepiej wynoś się z tego świata i to już!

Bloom ujrzała, jak kilka upiorów odzyskuje przytomność i zaczyna skradać się do dziewczyny.

-Uważaj! - krzyknęła.

Jasnowłosa wróżka zakręciła berłem nad głową, jakby to była wirująca złota pałeczka.

Błysnęło jaśniej, kiedy wróżka złapała je, a potem przecięła nim powietrze przed sobą. Czerwone upiory poleciały do tyłu. Wszystkie naraz zniknęły jak poprzednie stwory. Wróżka oparła berło o swój bok i wyprężyła się dumnie.

Nie zdołała jednak przegonić wszystkich stworów. Jeden z nich podkraść się do Bloom i ugryzł ją w nogę.

-Wynoś się! - krzyknęła zaatakowana, kopiąc go. Usłyszała trzask rozrywanych spodni, kiedy jej stopa zetknęła się z jego łbem. Stwór odskoczył ze skrawkiem materiału w zębach. Zerwał się na nogi i podbiegł do Knuta.

-Jeszcze się spotkamy, księżniczko Stello - krzyknął wielkolud. Teatralnym gestem klasnął w dłonie. Nagle on i towarzyszące mu upiory rozpląnęły się w powietrzu.

-Skłamałabym mówiąc, że mam na to ochotę - wróżka uśmiechnęła się ironicznie.

Bloom już miała zapytać, o co w tym wszystkim chodzi, kiedy dziewczyna nagle wsparła się obiema dłońmi o berło. Próbowwała utrzymać się na nogach, ale nie była w stanie. Ugięły się pod nią kolana i upadła.

-Och, nie! - krzyknęła Bloom. - Co ci jest?

Podbiegła i przyklękła obok. Tajemnicza nieznajoma oddychała, ale była zimna. Bloom tak się tym przejęła, że prawie nie zauważyła, jak strój wróżki zmienia się w zwykłe dziewczęce ubranie. Zniknęły jej skrzydła, a berło skurczyło się i zmieniło w niewielki pierścień. Kiko podbiegł do nieprzytomnej, ale wyglądającej zupełnie zwyczajnie dziewczyny.

-Lepiej zabierzmy ją do domu! - zwróciła się do niego Bloom. - Potrzebuje pomocy.

Rozdział 3

Mów tylko prawdę

Bloom śniła, że spotkała wróżkę w lesie - była piękna i potężna. Walczyła z wielkim potworem i upiorami. W tym śnie Bloom również obdarzona była niezwykłą mocą. I to było najdziwniejsze.

Usłyszała, jak mama wchodzi do pokoju.

-Wstawaj, księżniczko. Czekają nas piękny dzień!

Bloom nie mogła się doczekać, kiedy opowie mamie swój zwariowany sen.

Tamta dziewczyna zupełnie nie wyglądała jak typowa wróżka - istota ze spiczastymi uszami i ze skrzydłami motyla. Jasnowłosa księżniczka wyglądała jak piękna młoda kobieta, niewiele starsza od Bloom.

-A tak przy okazji, kto śpi w naszym pokoju gościnnym?

-Co? - Bloom szeroko otworzyła oczy. Całkowicie oprzytomniała. A więc to nie był sen.

-To przyjaciółka, która mieszka daleko stąd. Nie budź jej, dobrze?

-Dobrze - odparła mama, kierując się do drzwi.

Bloom wzięła prysznic i umyła włosy. Martwiła się. Jak wyjaśni rodzicom, że obca dziewczyna to księżniczka i na dodatek wróżka i że spędziła noc pod ich dachem? A ta walka w parku? Jeśli to nie był sen, również i ona miała magiczną moc. Ale jak to się stało?

Bloom włożyła czystą parę dzinsów, podkoszulek i niemal w podskokach znalazła się na dole. Rodzice siedzieli przy stole, jedząc śniadanie.

-Tak się śpieszysz, żeby posprzątać garaż?

-Tato, mam sporo pracy.

-Mike, odwiedziła ją przyjaciółka, nie pamiętasz? - Mama przysłała jej z pomocą.

-A tak, usiądź i opowiedz nam o niej.

Nie było wyjścia, znalazła się w pułapce. Próbowwała wymyślić jakąś historyjkę. Nigdy nie kłamała rodzicom, więc nie było jej łatwo. Pomyślała, jak zwykle, że prawda będzie najlepszym wyjściem.

-Pamiętacie, że zawsze bardzo interesowałam się wróżkami i czarownicami?

-Oczywiście - odparł ojciec. - Ale gdybyś rzeczywiście знаła magię, mogłabyś machnąć różdżką i garaż byłby posprzątanym

Bloom objęła dłońmi głowę. To nie będzie łatwe.

Rozdział 4

Kawałek dzinsu

Knut wślizgnął się niepewnie do wielkiej komnaty. W pomieszczeniu panowała ciemność. Jedyne miejsce, w którym stanął, było oświetlone. Potwór nerwowo załamał wielkie żółte łapska. Nie wiedział, jak się wytłumaczy. Nikt by nie uwierzył, że taki wielkolud jak on został pokonany przez małą dziewczynkę. I to nawet nie wróżkę. Z drugiej strony ta Ziemianka najwyraźniej miała magiczną moc.

-Proszę, proszę, któż to nas znów zawiódł - rozległ się piskliwy głos.

Ujrzał wpatrzone w niego trzy pary oczu. Czasami czarownice przeistaczały się w coś okropnego, by go przestraszyć. Ukazywały mu się pod postacią ogromnych węży, wygłodniałych tygrysów lub groźnych sokołów.

-Jakie usprawiedliwienie? - spytała Icy.

-To nie była moja wina, Wasza Złośliwość!

Zajęczał.

-Już miałem w rękach berło.

-Ale... - podpowiedziała Icy.

-Ale nagle zaatakowała mnie Ziemianka.

-Chwileczkę - odezwała się Darcy. - Czy on powiedział „Ziemianka”?

-Tak, ale to nie była zwykła dziewczyna - wyjaśnił Knut. - Miała czarodziejską moc.

-Cicho - wrzasnęła Icy. - Musimy ją odnaleźć.

Potwór uśmiechnął się.

-Mam już nawet plan, jak to zrobić!

Knut sięgnął do kieszeni i wyciągnął niewielki kawałek dzinsu.

-To kawałek ubrania tej Ziemiarki.

Odwrócił się i zamachał w ciemnościach skrawkiem materiału. Podłoga zadrżała, a w oświetlonym punkcie ukazał się wielki potwór.

-Wystarczy dać mu ten strzęp. Używamy potwora do polowań, więc szybko znajdzie jej trop.

Potwór wyrwał kawałek materiału z jego łap. Powąchał tkaninę i uśmiechnął się krzywo.

-Niech ci będzie - odezwała się Icy. - Idź szukać tej wścibskiej dziewczuchy z Ziemi. - Jeśli nadal jest z tą wróżką, zniszcz je obie i przynieś mi berło.

Rozdział 5

Wyjaśnienia Stelli

Twierdzisz, że dziewczyna, która śpi w naszym gościnnym pokoju, jest wróżką? - zapytał ojciec.
- To jakaś przenośnia?

Rodzice spojrzeli na Bloom.

-Ależ ona naprawdę jest wróżką - wyjaśniła. - Ma berło, magiczną moc, skrzydła i... te wszystkie rzeczy.

Mama patrzyła na nią bez słowa. Ojciec wstał i po raz któryś z rzędu przemierzył pokój. W końcu przerwał kłopotliwą ciszę.

-Pewnie masz wysoką gorączkę. Sądzę, że powinniśmy wezwać doktora Silvermana.

Zdjął z podstawki bezprzewodowy telefon.

-Ależ, Mike - odezwała się matka.

I właśnie w tej chwili wróżka, o której rozmawiali, weszła do pokoju.

-Dzień dobry - powiedziała wesoło.

-Dzień dobry - odparła pani Peters. - Jak się czujesz?

-Już dobrze - otoczyła ramieniem Bloom. - I to właśnie dzięki niej!

-Ależ ja nie zrobiłam nic takiego. Naprawdę.

Dziewczyna podała jej rękę.

-Mam na imię Stella, tak przy okazji.

-A ja Bloom Peters.

-Uścisnęły sobie dłonie.

Mama wstała zza stołu i wzięła od ojca telefon.

-Zadzwonimy do twoich rodziców, Stello. Dobrze?

Dziewczyna zachichotała.

-Obawiam się, że łatwiej to powiedzieć, niż zrobić - wskazała na sufit. - Chodzi o to, że oni żyją sześć światów stąd. W królestwie Solarii. - Zwróciła się do Bloom. - Właśnie wybierałam się do Alfei, gdzie miałam kontynuować naukę w szkole magii...

Pan Peters zabrał telefon z rąk żony.

-O rety, o rety - wymruczał. - Dzwonię po doktora Silvermana. Może on będzie wiedział, dlaczego wy dwie mówicie o czymś, co nie istnieje.

-Ma pan na myśli coś takiego? - spytała Stella.

Wskazała dłonią w jego kierunku. Promień jaskrawego światła wystrzelił z jej palca i uderzył w telefon. W błysku i dymie aparat zamienił się w marchewkę.

-Myśli pan, że nam odbiło? - zapytała Stella.

Ojciec ostrożnie odłożył marchewkę na podstawkę telefonu. Rodzice popatrzyli na wróżkę, otwierając szeroko usta.

-No nie, to było niezwykle! - krzyknęła Bloom.

-To ty jesteś niezwykła - odparła Stella.

Zwróciła się do rodziców dziewczyny.

-Kiedy potwór mnie zaatakował, ona posłała mu taki energetyczny impuls, że poleciał do innego wymiaru!

Bloom zerknęła na wstrząśniętych rodziców.

-To prawda. Sama nie wiem, jak to się stało.

-Powiedziałaś ci już to wczoraj. Jesteś pełna magii!

-Ja?

Stella pstryknęła palcami.

-Wpadłam na świetny pomysł. Musisz pojechać ze mną do Alfei. To najlepsza szkoła magii we wszystkich ośmiu wymiarach.

-Co? - spytał pan Peters. - Moja córka ma przenieść się do innego wymiaru?

Na opuszczonym lotnisku na drugim końcu miasta, zarośnięte zielonym pasy startowe i sterty śmieci tonęły w mroku. Nagle zawarczało, pojaśniało, a śmieci pofrunęły w górę. Powietrze było naelektryzowane, kiedy w jaskrawym błysku purpurowego światła pojawił się Knut. Nie był sam. U jego boku stała wielka bestia. A wokół nich kilka powarkujących upiorów.

-No to jesteśmy - odezwał się Knut.

Szybko zdjął okulary i wsunął je do kieszeni brudnych ogrodniczek. Wyjął kawałek materiału i podał go niebieskiej bestii.

-Zabieraj się do roboty!

Okropny potwór westchnął głęboko, wachając skrawek dziewczęcych spodni. Następnie uniósł niebieski nochal do nieba.

Zaczął węszyć we wszystkich kierunkach.

-Dziewczynka... bardzo blisko - wycharczał.

Pobiegł w stronę, z której doleciał go zapach. Wyprowadził grupę towarzyszących mu stworów z lotniska i pomaszerował w kierunku miasta.

Knut uśmiechnął się, odsłaniając żółte kły. Dzięki pomocy nowych upiorów i nieokiełznanej sile wielkiego potwora na pewno mu się uda.

Rozdział 6

Gdzie jest Alfea

Bloom zaprowadziła Stellę do swojej sypialni. Chciała dać rodzicom trochę czasu, by przetrawili wszystko, co im powiedziała. Przecież nie codziennie można spotkać prawdziwą wróżkę. Nie wspominając o odkryciu, że jedyna córka również posiada magiczną moc.

Kiko wyskoczył ze swojego posłania i przywitał je radośnie. Księżniczka przyklekła obok i pogłaskała jego miękkie futerko, przyglądając się kolorowej sypialni.

-Nieżył pokój, Bloom.

Wstała i podparła dłońmi brodę. - Powinnaś zabrać go ze sobą do Alfei! Znam szybkie zaklęcie pakujące, dzięki któremu zmieścisz go z jednej torbie.

-Stello, ja chyba nie pojedę do Alfei - westchnęła Bloom. - Nie wiem nawet, czy naprawdę mam jakąkolwiek moc.

Usiadła na skraju łóżka. - To znaczy, wiem, że walczyłam w parku, ale teraz nic nie czuję.

-Uwierz mi - Stella położyła dłoń na jej ramieniu. - Ktoś, kto ma taką moc jak ty, nigdy jej nie traci. Może tylko nieco zardzewieć, jeśli się jej długo nie używa.

Podeszła do regału i zdjęła z półki książkę o tajemnych królestwach, magach i czarodziejkach. Zaczęła ją kartkować, aż zatrzymała się na stronie przedstawiającej piękną wróżkę. Niewielka wróżka wypowiadała zaklęcie przeciwko ziejącemu ogniem smokowi. Bloom wstała i zerknęła przez ramię księżniczki.

-Myślisz, że przypominam tę dziewczynę? - spytała.

-Trochę - zachichotała Stella. - Ale ta książka została napisana przez człowieka z Ziemi.

Wskazała na ubranie wróżki, uszyte z liści i pnączy. - Ty ubierasz się o wiele modniej.

Bloom roześmiała się, a potem zerknęła na swoje dłonie.

-Trudno mi uwierzyć, że naprawdę mam magiczną moc. - Uniosła głowę. - Jak ją nazwałaś? Moc Winx?

-Właśnie tak. - Stella wsunęła z powrotem książkę na półkę. - Zawsze miałaś tę moc. Jak to mawiała moja matka chrzestna, która również była wróżką. .. Czasami musi cię zaatakować Knut, byś zdała sobie sprawę, kim naprawdę jesteś.

Spojrzała na biurko i uniosła dłoń.

-Spróbuj tego. To proste ćwiczenie łączenia materii. - Wskazała na kubek z kredkami. Oślepiający snop światła wystrzelił z jej palca i trafił w kubek. Ten podskoczył, a kredki uniosły się w powietrzu. Przez chwilę wirowały w górze, a potem zamieniły się w jedną wielką kredkę.

Stella skrzyżowała ramiona.

-Teraz twoja kolej. Przywróć je do poprzedniej postaci.

Bloom wskazała na nie palcem. Wyobraziła sobie podobny płomień, ale nic się nie stało. Znów spróbowała, zamykając oczy i wyobrażając sobie kredki w takiej postaci, w jakiej były na początku. Wielka kredka nadal wisiała pod sufitem.

-Spróbuj jeszcze raz - ponagliła Stella.

Bloom wysunęła przed siebie obie dłonie. Skupiła wszystkie myśli na unoszącym się przedmiocie. Tym razem coś poczuła. Otworzyła oczy, ale tylko po to, by ujrzeć, jak kredka zachybotła i spadła na podłogę.

-Nie czuję żadnej mocy - westchnęła. Usiadła na łóżku.

-Musisz po prostu ćwiczyć. - Stella ponownie zajęła się wielką kredką. - To naprawdę żaden problem.

Kredka wystrzeliła w górę, podskoczyła aż do sufitu i podzieliła się na pięć różnych. Powoli wróciły na miejsce w kubku stojącym na biurku.

-I dlatego musisz pojechać ze mną do Alfei! - Wróżka usiadła obok Bloom. - Nie potrwa długo i będziesz rzucała potworami na prawo i na lewo.

-Gdzie jest ta Alfea?

-Hmm, w równoległym wymiarze - wyjaśniła wróżka. - Udajesz się do wewnętrznej sfery Bloom zatkało.

-Magicy mają przybyć do mojego domu? Kiedy?

-Niedługo! - roześmiała się Stella. - Lepiej szybko wracajmy.

Podskoczyła i trafiła prosto w górujący nad nimi portal.

Bloom poszła w jej ślady. Ku swemu zaskoczeniu trafiła prosto do celu i wpadła do pomarszczonego obrazu swojego pokoju. Powoli wyłoniła się z wielkiej pocztówki i znów była u siebie.

Wróciła do swojego świata, swojej sypialni, swojej rzeczywistości. Jednakże wcale nie poczuła się lepiej. Wiedziała, że musi podjąć naprawdę ważną decyzję. Decyzję, która może zmienić całe jej życie.

Rozdział 7

Atak upiorów

Bloom zostawiła Stellę w swoim pokoju, a sama usiadła z rodzicami w salonie na dole. Próbowała przekonać ich, by pozwolili jej pojechać do Alfei, ale nie było to łatwe zadanie. Przeniesienie się do innej szkoły to jedna sprawa. Przeniesienie się do całkiem innego wymiaru to zupełnie coś innego.

-Nie wiem, Bloom - stwierdził tata. - Pojawia się jakaś dziewczyna, pokazuje magiczną sztuczkę i mam od razu uwierzyć we wróżki?

-Gdybyś tylko widział ją w parku - powiedziała.

-Gdybyś widział, jak walczyła z tym potworem... jak obie z nim walczyłyśmy, na pewno byś uwierzył. Niczego nie wymyśliłam. Tak naprawdę było.

Nagle Kiko wskoczył do pokoju.

Bloom pochyliła się nad nim.

-O co chodzi, Kiko?

Łuup!

Drzwi do kuchni zostały strzaskane i do pomieszczenia wkroczył potwór jeszcze groźniejszy niż Knut, którego spotkały w parku. Zaryczał i walnął błękitną łapą w stół kuchenny. Z mebla pozostała jedynie kupa drewna.

-Czy teraz mi wierzycie ? - spytała ich córka.

Cała trójka cofnęła się, kiedy więcej stworów weszło do ich domu. Kilka czerwonych upiorów wpadło do kuchni i rozlało się po całym pomieszczeniu. Zaczęły tłuc naczynia i rozwałać szafki.

Pan Peters próbował osłaniać żonę i córkę przed nadlatującymi w ich stronę talerzami.

W drzwiach ukazał się Knut.

-Mów, gdzie twoja przyjaciółka, albo dam cię upiorom na pożarcie!

-Tutaj, słodziutki - rozległ się głos zza pleców Bloom. Dziewczyna odwróciła się gwałtownie i ujrzała wróżkę u stóp schodów.

-Aha! - wrzasnął Knut.

-Rozumiem, że ostatnia lekcja niczego cię nie nauczyła, Knut? - zadrwiła Stella. Zamknęła oczy i uniosła wysoko zaciśniętą pięść. - Moc słońca!

Pierścień zamigotał mocno, kiedy uniosła się w powietrzu. Nagle jej powiewająca sukienka zamieniła się w złote szorty i koszulkę, czyli strój, który miała na sobie poprzedniego dnia. Na nogach ukazały się wysokie połyskujące buty, a na ramionach zmaterializowały się złote bransoletki.

Kiedy była już w pełni odmieniona, podfrunęła do niebieskiego potwora i kopnęła go.

-Masz zamiar stać bezczynnie? - spytał Knut.

Ten wyprostował się i zaryczał.

-Ja być wściekły!

-To zrób coś, ty wielka błękitna maskaro - zakpiła Stella.

Oba potwory ruszyły naprzód, a upiory otoczyły dziewczyny i rodziców, blokując dostęp do drzwi wejściowych.

-Lepiej się stąd wynośmy - powiedział pan Peters. Otworzył okno i podał rękę żonie. Kiedy znalazła się na zewnątrz, poszedł w jej ślady i wyciągnął rękę do córki. - Szybko!

Bloom nie posłuchała go. Nie wiedziała, jak wykorzystać swoją moc, ale nie chciała, by jej nowa przyjaciółka została sama. Postanowiła jej pomóc.

-Ja zajmę się tymi tłusciochami - powiedziała Stella. - Ty skończ z upiorami.

-Dobrze, spróbuję. - Bloom przeskoczyła nad najbliższym upiorem i pognęła do frontowych drzwi. Otworzyła je i wybiegła na zewnątrz. Większość upiorów ruszyła za nią.

-Jej przyjaciółka uciekła, sama nie ma żadnych szans - powiedział Knut do potwora. - Zetrzemy ją w proch.

-Tylko spróbuj - krzyknęła Stella. - Mam zamiar ci dokopać!

Bloom przestała zwracać uwagę na hałasy dochodzące z domu. Musiała zmierzyć się ze swoim problemem, a tak naprawdę z czterema małymi problemami z bardzo ostrymi kleszczami. Upiory zbliżały się z sykiem. Widać było, że będą atakować.

Bloom skupiła się, ale nie czuła żadnej mocy.

Wskazała na stwory palcem i chciała zamienić je w wielką kredkę. Znowu nic.

Zaśmiała się nerwowo.

-Chcecie się trochę pobawić?

W tej samej chwili przez frontowe drzwi wyleciała z hukiem wielka waza i wylądowała na chodniku. Przeturlała się obok upiorów i dotarła do stóp dziewczyny. Bloom podniosła ją i zobaczyła Kiko w środku. Króliczek skoczył ku jej rodzicom, stojącym nieopodal na chodniku.

Upiory były już blisko i Bloom musiała szybko coś wymyślić. Nagle usłyszała głośny odgłos dochodzący z wnętrza domu.

Łuuup!

Wielki Knut wyleciał przez frontowe drzwi i wylądował na upiorach stojących naprzeciwko niej.

-Świetnie, Stella! - krzyknęła do wróżki.

Łuup! Łuup! Bach!

Tym razem to księżniczka wyleciała z domu, roztrzaskując okno.

-Och, nie! - Bloom rzuciła się do przyjaciółki.

Stella podnosiła się z ziemi. Kiedy Bloom przyklękła obok niej, wielki potwór precyzyjnie przesunął się przez frontowe drzwi, rozwalając okalającą je framugę. Skierował się do dziewczyn.

-Co robimy? - spytała Stella.

Rozdział 8

Odśiecz z Czerwonej Fontanny

Potwór już miał je dosięgnąć swoimi wielkimi łapskami, kiedy nagle, nie wiadomo skąd, zaświszczała czarna lina i okręciła się wokół jego szyi. Bestię odrzuciło do tyłu. Nie zdołała złapać dziewcząt.

-Witaj Stello! - rozległ się głos.

-Mam nadzieję, że twoja przyjaciółka to ta ślicznotka o rudych włosach, a nie ta kreatura, którą złapaliśmy.

Przed domem stało czterech chłopców. Każdy ubrany był w błękitny mundur i powiewającą pelerynę. Byli uzbrojeni w miecze oraz broń, której Bloom nigdy nie widziała.

Jeden z nich trzymał linę, na której końcu znajdował się stwór.

-To właśnie chłopcy z Czerwonej Fontanny, o których ci mówiłam - wyjaśniła Stella. - Brandon, Sky, Riven i Timmy.

Proponuję, byśmy z tym skończyli - odezwał się Brandon. Strząsnął jasne włosy z twarzy i przygotował miecz i tarczę.

-Już po sprawie - powiedział Riven, zaciskając pętlę. - Mam tego zwierzaka na końcu liny.

Sky pochylił się nad trzymanym w dłoni wielkim zielonym mieczem.

-Stary, to, że masz za sobą obóz przetrwania, nie znaczy, że sam dasz sobie radę z potworem.

-No właśnie - przyznał mu rację Timmy, poprawiając cienkie okulary. Był najmłodszy z całego towarzystwa i uzbrojony w rodzaj supernowoczesnego pistoletu. Potwór złapał koniec bicia i szarpnął. Riven przeleciał nad jego głową i wylądował między Bloom a Stellą.

-Za mną - rozkazał Brandon. Uniósł tarczę. Bestia walnęła w nią swymi wielkimi łapskami, ale chłopiec wytrzymał uderzenie.

-Co wiemy o potworach bojowych? - zapytał.

Sky uniósł wysoko szpadę.

-Że trzeba je zetrzeć na miazgę? - uderzył mieczem w ziemię. Pod stopami bestii ukazało się wielkie pęknięcie. Wielki stwór wstrzymał atak i zachwiał się, próbując zachować równowagę i nie wpaść do środka.

-Nie! - sprostował Timmy. Skierował swój dziwny pistolet w kierunku potwora. - Że trzeba go zwalić z nóg.

Rozdział 9

Walka ramie w ramie

Timmy wystrzelił i trzy zarzące się pociski poleciały ku szczelinie. Zaiskrzyły się i zawrowały niczym ognie sztuczne i uderzyły o ziemię.

Seria eksplozji stworzyła bezdenną jamę w miejscu szczeliny. Ziemia drżała, trudno było utrzymać się na nogach. Potwór stracił równowagę, zachwiał się i wpadł do ciemnej czeluści.

-Dobra robota, Timmy - powiedział Sky.

-Rzeczywiście - przytaknął Brandon.

-To dobrze, że uważał na zajęciach ze „Wstępu do leśnych potworów” - stwierdziła Stella.

Jednego stwora mieli już z głowy, zostało jednak jeszcze kilka. Zbliżały się gotowe zaatakować. Knut ryknął i upiory rzuciły się w kierunku Stelli i Bloom.

-Spokojnie - krzyknął do dziewcząt Riven. - To nie potrwa długo.

Wyjął cienką szpadę i zamachnął się na upiory. Z każdym jego mchem cofały się. Kiedy Riven zajmował się stworami, Knut zaatakował i walnął go tak, że chłopca odrzuciło.

-Zostaw go! - krzyknęła Bloom, wyciągając ręce. Ku jej zaskoczeniu, wystrzał złocistego światła z jej dłoni trafił Knuta w plecy. Stwór rzucony siłą energii, poleciał do przodu. Przeleciał przez podwórze i z łomotem padł na ziemię.

-Nieżyły strzał, Bloom - pochwaliła ją Stella.

Dziewczyna dokładnie przyjrzała się dłoniom.

-To po prostu stało się przypadkiem. - Spojrzała na zdumionych rodziców.

Wróżka położyła dłoń na jej ramieniu.

-Tak jak mówiłam, masz moc Winx.

Knut wstał powoli, otoczony Bloom, Stellą i chłopcami z Czerwonej Fontanny. Pozostałe upiory popędziły do niego, szukając pomocy.

-A teraz rzucę na niego aromatyczną klątwę - oznajmiła Stella, podnosząc ręce.

-Będzie pachniały jakby właśnie wyszedł z kąpieli.

Knut zamknął oczy i zaklaskał w dłonie. Tak jak poprzednim razem - zniknął razem z upiorami w chmurze purpurowego światła.

Księżniczka zachichotała.

-Wiedziałam, że to go wystraszy.

Zwróciła się do chłopców. - To jest Bloom. Właśnie o niej wam opowiadałam.

Kiedy witali się z dziewczyną, niebieski potwór wychylił głowę z czeluści. Timmy zauważył to. Wyciągnął połyskujący pierścień i go otworzył.

-Nie tak szybko, poczwaro! - zatrzasnął kółko na szyi potwora. - Lepiej pójdziesz z nami!

Pierścień utworzył dwie elektryczne gałęzie, które zacisnęły się na stworze, wyciągając go ze szczeliny tak, że wisiał teraz kilka metrów na ziemię.

-Właśnie. Wystarczająco dzisiaj narozrabiałeś, koleś - potwierdził Sky.

-Gdzie go zabieracie? - chciała wiedzieć Bloom.

-Do Czerwonej Fontanny - odparł Brandon. - Wyślę go do rezerwatu dla potworów.

Przeprowadzimy szczegółowe badania tego osobnika. Przy okazji dowiemy się co naprawdę potrafi.

Timmy wyciągnął zdalnie sterowany aparat i nacisnął guzik. Powietrze naelektryzowało się, kiedy chłopców i stwora otoczyła wirująca poświata. Bloom mogła dojrzeć przez nią las.

-Do zobaczenia - powiedział Sky.

-Cześć! - krzyknął Timmy. - Miło było cię poznać.

-Żegnajcie i dzięki za pomoc - odparła Bloom. Kiedy chłopcy wchodzili do portalu, Brandon się odwrócił. Długie jasne włosy powiewały wokół jego twarzy. Miał urzekające jasnoniebieskie oczy. Biło od niego światło.

-Mam nadzieję, że zobaczymy się w Alfei, Bloom - powiedział.

Czuła, jak zamiera jej serce. Brandon był najprzystojniejszy ze wszystkich chłopców z Czerwonej Fontanny.

-Ja również - odparła, uśmiechając się i machając im ręką na pożegnanie. Zaczerwieniła się.

Brandon również pomachał jej ręką i wszedł w portal. Obraz zamigotał raz jeszcze i zniknął z głośnym sykiem. Wokół nie było słyhać żadnego dźwięku. Zapanował spokój.

- Cieszę się, że już po wszystkim - odezwał się tata, przerywając ciszę.

Rozdział 10

Bloom się pakuje

Następnego ranka Bloom zniosła na dół wielką czerwoną walizkę. Kiko biegał obok niej. Dziewczyna była już spakowana i przygotowana do wyjazdu do nowej szkoły. Kiedy razem ze Stellą znalazła się na dole, ujrzały, jak tata zamiata z podłogi resztki naczyń, które ucierpiały poprzedniego dnia.

-Panie Peters, może ja użyję magii i posprzątam to miejsce - zaproponowała Stella.

-Trochę za dużo było już tej magii. Wielkie dzięki - odparł.

Bloom wysunęła się zza Stelli, ukazując dużą walizkę.

-Jestem gotowa, tato.

Pan Peters przerwał sprzątanie.

-Po co bierzesz walizkę?

-Na wszelki wypadek, gdybyście mi pozwolili.

Tata oparł szczotkę i objął Bloom ramieniem.

-Wiem, że jesteś już dorosła, bardziej niż zdawaliśmy sobie z tego sprawę - powiedział. -I że masz specjalny dar, ale powinniśmy dowiedzieć się czegoś więcej o tej szkole, zanim coś postanowimy

Do salonu weszła mama.

-Jeśli wierzyć opowieściom Stelli, czeka cię niezwykła przygoda. - Klasnęła w dłonie. - To takie podniecające.

-Stello, jak możemy się tam dostać? - spytał pan Peters. - Samochodem? Za pomocą telefonu? A może na miotle? Są czteroosobowe miotły?

-Ależ, tato - zaprotestowała Bloom. - Miotel używają czarownice.

-Ach, tak. Masz rację - odparł. Zdjął kurtkę z wieszaka przybitego do wejściowych drzwi. - Czego więc używasz, Stello? Czekaj, niech zgadnę. Czarodziejskiego proszku?

-Czy skorzystamy z portalu? - spytała Bloom.

-Zwykli ludzie nie mogą go używać.

Stella zdjęła z palca pierścień i wyrzuciła go w powietrze. Pierścień zmienił się w berło.

Złapała je i uniosła nad głowę.

-Moc słońca!

Kiedy dotknęła jednym końcem podłogi, otoczyła je purpurowa poświata. Światło rozprzestrzeniło się po podłodze, a później po ścianach, aż wreszcie cały pokój zaczął zanikać. Spadali.

Rozdział 11

Na własne oczy

Stella, Bloom, jej rodzice i Kiko lecieli przez purpurową nicość. W końcu Bloom ujrzała poniżej niewielki portal. Widać już było przez niego znajomy las. Wylądowali na miękkiej zielonej trawie. Bloom uśmiechnęła się na widok zaskoczenia, malującego się na twarzach rodziców.

-No, no - odezwał się tata. - Widziałas to?

-Fajne miejsce, prawda? - spytała.

-I to przez duże F - dodała Stella.

Mama Bloom wskazała różowy zamek na wzgórzu.

-To tutaj?

-Tutaj! - oznajmiła Stella. - Uznana we wszystkich wymiarach Szkoła Wrózek w Alfei!

-Wspaniała - oznajmiła pani Peters.

-Rzeczywiście - rzekł jej mąż. - Przy niej szkoła publiczna prezentuje się ubogo.

Stella poprowadziła ich w kierunku zamku.

-Nie mogę się doczekać - rzekła mama.

-Jestem taka podniecona - przyznała Bloom.

Pan Peters podrapał się w głowę.

-Ciekawe, jaka jest opłata za wpisowe i naukę.

Kiedy znaleźli się bliżej bramy, Bloom ujrzała inne dziewczyny maszerujące przez las w kierunku zamku. Każda niosła ze sobą walizkę. Czy wszystkie były wrózkami?

-Auć! - usłyszała za plecami tatę.

Kiedy się odwróciła, pan Peters siedział na ziemi, trzymając się za głowę.

-Czy to jakaś niewidzialna ściana albo coś w tym rodzaju? - spytał.

Podeszła do niego. Wstał i wyciągnął przed siebie rękę, która napotkała jakąś przeszkodę.

-Nie mogę przez to przejść!

-Nie? - Bloom dotknęła tego samego miejsca.

-Gdzie to jest? Nic nie czuję. Nic tam nie ma.

Stella zakryła usta dłońmi.

-Zapomniałam. Tam rzeczywiście jest niewidzialna ściana.

Zamachnęła się i sypnęła deszczem złotych iskier w powietrze. Dosięgły niewidzialnej ściany, a kiedy opadły, nad Alfeą ukazała się wielka kopuła.

-Mnie to nie zatrzymało - powiedziała Bloom. Wskazała na rodziców. - Dlaczego tata i mama nie mogą przejść?

-To proste - odparła Stella. - Ty masz magiczną moc, kochana. Bariera zatrzymuje jedynie te istoty, które jej nie posiadają.

Bloom cofnęła się. Jeśli tata nie może sprawdzić szkoły, czy pozwoli jej się tu uczyć?

Spojrzała na rodziców i przygryzła wargę.

-I co teraz?

Przez chwilę nie rzekli ani słowa. Potem mama objęła ją ramionami.

-Uważam, że czeka cię wspaniały rok.

-Będę za wami tęskniła. - Bloom poczuła w oczach łzy. Obydwie z mamą spojrzały na tatę.

Znów sięgnął ręką i dotknął ściany.

Spojrzał na zamek i potrząsnął głową. Potem odwrócił się do córki.

-W porządku - odezwał się w końcu. - Możesz zostać.

Bloom odstawiła walizkę i uścisnęła go mocno.

-Staraj się jednak unikać tych tam... różnych - ostrzegł. - Dobrze?

-Postaram się - podsumowała.

Pani Peters otarła łzę z oka.

-Będziesz się tu świetnie bawić.

-O, na pewno - zapewniła ją Stella. - Już ja tego dopilnuję.

Bloom przeszła na drugą stronę bariery, a za nią podążył ulubiony króliczek.

-Kiko, pilnuj jej, dobrze? - powiedział pan Peters.

Zwierzaczek sapnął i skrzywił nosek.

-Powinnyśmy już iść - Stella zwróciła się do rodziców Bloom. - Wyślę państwa pierwszą klasą. Tylko się teraz nie ruszajcie - zakręciła berłem.

-Powrót do domu! - zamachała nim nad głowami Państwa Peters. Powoli obydwójce zaczęli znikać.

-Do zobaczenia! - krzyknęła za nimi Bloom. Pomachali jej i zniknęli na dobre.

Wysławszy ich bezpiecznie do domu, Stella wyrzuciła berło wysoko w powietrze. Zawirowało dwa razy, a potem ponownie przemieniło się w pierścień. Złapała go i włożyła na palec.

- Chodźmy - ruszyła ku głównej bramie. - Pora zrobić wielkie wejście.

Rozdział 12

Księżniczka Callisto

Kiko skakał po idealnie utrzymanej trawie, kiedy dwie dziewczyny szły ku głównej bramie. Odrzwia w kształcie skrzydeł wróżki rozwarły się. Stella i Bloom weszły do środka.

Było tam już mnóstwo dziewcząt. Każda z nich była inna. Bloom pomyślała, że pewnie pochodzą z różnych zakątków świata. A potem przypomniała sobie, że przecież nie są już w jej świecie. One pochodziły z... no cóż... z całego wszechświata.

-Aż mnie skręca, taka jestem zdenerwowana.

-Spokojnie, przecież jesteś ze mną - odparła Stella. - Poza tym Szkoła Wrózek jest zupełnie normalną szkołą, tyle tylko, że mamy czarodziejską moc i lepiej się ubieramy. Na pewno ci się tu spodoba.

Bloom spojrzała na wysokie wieże, górujące nad dziedzińcem.

-Już mi się podoba.

Podniosła Kiko i dołączyły do długiej kolejki dziewcząt, ciągnącej się do jednej z nauczycielek.

-Ta na pewno ci się nie spodoba - odezwała się Stella.

Wskazała starszą kobietę na początku kolejki. Nauczycielka stuknęła wskazującym palcem o swą tablicę, badawczo zerkając na dziewczęta spod cienkich, spiczasto zakończonych okularów. Albo żadna z uczennic nie spotkała się z jej aprobatą, albo była zawsze taka skrzywiona.

-Kto to? - spytała Bloom. - Wygląda niezbyt przyjemnie.

-To Griselda, zajmuje się tu dyscypliną - odparła Stella. - Rzeczywiście potrafi być nieprzyjemna i ciągle komuś daje się we znaki.

Kiedy podeszły bliżej, Bloom usłyszała, jak panna Griselda mówi do każdej dziewczyny:

-Nazwisko i pochodzenie.

-Uh... Eleonor z Dolony - odparła kolejna drżącym głosem. - Zgłosiłam się przez Internet. Moje nazwisko powinno być na liście.

Starsza kobieta skrzywiła nos, przeszukując zapiski.

-Nie widzę go - odparła opryskliwie. - Czy wiesz, co się dzieje, kiedy nie ma kogoś na liście? Zamieniamy go w...

-Pisze się przez jedno „l” - przerwała jej dziewczyna.

Nauczycielka jeszcze raz zerknęła do listy.

-A, tu jesteś! Eleonor z Dolony. Możesz wejść.

-Dziękuję - uczennica wzięła walizkę i ruszyła do głównego wejścia. Kolejka posunęła się dalej.

-Następna! - krzyknęła panna Griselda.

Bloom czuła, jak wali jej serce.

-Przecież nie ma mnie na liście - wyszeptwała.

-Spoko. Wszystko wymyśliłam. Księżniczka Callisto miała w tym roku przyjechać, ale ma do zrobienia jakąś pracę domową - na wyciągniętej ręce wróżki pojawiła się różowa koperta. - Poprosiła mnie, bym przekazała ten list dyrektorce - podała go na strzępki. - Po prostu go nie oddam. Nikt nie wie, jak ona wygląda, więc wszystko gra.

-Chcesz, bym udawała księżniczkę? - spytała Bloom. - Nie wiem. Nie lubię kłamać.

-To nie kłamstwo - wyszeptała Stella. Były już prawie na samym początku kolejki. - Po prostu nie powiemy całej prawdy. - Puściła oko do Bloom i obydwie podeszły do panny Griseldy.

-Stęskniłam się za panią, panno Griseldo - zażartowała Stella.

-A ja za tobą nie, księżniczko Stello - odburknęła nauczycielka. - Nie po tym wypadku, który miał miejsce w zeszłym roku.

Spojrzała na listę. - Nie mam pojęcia, jak twoim rodzicom udało się przekonać radę szkolną, żeby cię znowu przyjęto.

Wróżka uśmiechnęła się i zakręciła na palcu kosmyk jasnych włosów.

-Zafundowali szkole nową salę komputerową.

Griselda udała, że nie słyszy.

-A kim jest twoja przyjaciółka? - spojrzała na Bloom znad okularów.

-To księżniczka Varanda z Callisto - oznajmiła Stella.

Kobieta zmierzyła dziewczynę bazyliżkowym spojrzeniem, a następnie zajrzała do listy.

-Sprawdźmy... Taak. Księżniczka Callisto.

-Tak. - Bloom zachichotała nerwowo. - To ja.

Panna Griselda spojrzała na nią znad listy.

-Możecie wejść.

Zwróciła się do kolejnej kandydatki. - Następna!

Dziewczyny minęły ją i przyłączyły się do reszty.

-Witaj w Alfei - powiedziała Stella.

Po odprawie panna Griselda podeszła do uczennic zebranych przed głównym wejściem. Maszerowała przed nimi jak sierżant w czasie musztry, wykrzykujący rozkazy do rekrutów.

-Pierwsza zasada naszej szkoły dotyczy zachowania - obwieściła. - Jeśli złamiecie zasady szkoły raz, będziecie musiały zostać w szkole po lekcjach albo zostanieie zamienione w żabę.

Niektóre dziewczęta wymieniły spojrzenia i się skrzywiły. - Jeśli dwukrotnie złamiecie zasady, zostaną zawieszona wasze magiczne przywileje.

-Griselda wskazała kościstym palcem na dziewczęta, - Jeśli złamiecie zasady trzykrotnie, zostanieie wyrzucone ze szkoły - wskazała na główną bramę. Potem skrzywiła się, patrząc na Stellę. - Nieprawdaż, księżniczko Stello?

Zerknęła na wróżkę, potem znów spojrzała na resztę dziewcząt i wysiliła się na uśmiech. Bloom była prawie pewna, że nauczycielka nie uśmiechała się zbyt często. Niezbyt dobrze jej to wychodziło.

-W zeszłym roku księżniczka Stella zniszczyła całe laboratorium eliksirów, kiedy wypróbowywała sama magiczne zaklęcie. A to przypomina mi drugiej zasadzie. Zabrania się jakiegokolwiek magii bez zezwolenia.

-Naprawdę to zrobiłaś? - spytała Bloom.

-Próbowałam stworzyć nowy odcień różu - wyszeptała Stella.

-Uważamy, że tylko dzięki dyscyplinie będziecie przygotowane do życia w świecie - ciągnęła Griselda. - Co prowadzi do zasady trzeciej. Macie się trzymać z dala od czarownic z Chmurnej Wieży,

-O to bez względu na okoliczności! - Wskazała na skupisko ciemnych obłoków na horyzoncie.

-Za złamanie tej zasady nie ma żadnej kary, ponieważ nie potrafiłybyśmy wymyślić nic tak strasznego, jak to, co one mogłyby z wami zrobić!

Skończywszy przemowę, nauczycielka poprowadziła dziewczęta szerokimi schodami do głównego budynku. Kiedy już były na samej górze, główne drzwi otworzyły się i na ich spotkanie wyszła starsza, sprawiająca miłe wrażenie kobieta. Wyglądała niezwykle godnie. Nawet jeden siwy włos nie wymykał się z jej fryzury. Ogarnęła dziewczęta życzliwym spojrzeniem.

-Witajcie wszystkie! - powiedziała z uśmiechem. - Nazywam się Faragonda i jestem dyrektorką szkoły, a kiedyś byłam matką chrzestną wróżek.

Podeszła bliżej i przyjrzała się im uważniej.

-W tym roku będziemy miały wspaniałą klasę!

Z Griseldą u boku panna Faragonda poprowadziła dziewczęta do głównego budynku. Po przekroczeniu wielkich drzwi znalazły się w obszernym przedsionku. Wysokie kolumny wspierały okrągły balkon, okrążający całe pomieszczenie.

Ściany pokryte były malowidłami, przedstawiającymi słynne wróżki i byłe uczennice.

-Niektóre z was będą walczyć ze złem - ciągnęła dyrektorka. - Inne będą spełniały życzenia. A te, które są księżniczkami, będą pewnego dnia rządzić swoimi królestwami.

Podeszły do kolejnych szerokich schodów. - Każda z was jest wyjątkowa, a wszystkie macie różne źródła mocy i różne pochodzenie. Jednak bez względu na to, kim jesteście, mamy tę samą misję. Jesteśmy tu, bo chcemy wam pomóc kształcić wasze umiejętności.

-,Kształcić wasze umiejętności" - powtórzyła żartobliwie Stella. - To jej ulubione powiedzonko.

-Oczywiście, oczekujemy, że odwdzięczycie się nam, wkładając w naukę wszystkie siły - dodała Faragonda.

Panna Griselda wysunęła się do przodu.

-A teraz, dziewczęta, udacie się do przydzielonych dormitoriów i poznacie swoje współlokatorki.

-Pamiętajcie - przypomniała jeszcze dyrektorka. - Starajcie się, by to był świetny rok. Wykorzystujcie każdą okazję, by połączyć się ze swoją mocą Winx.

Bloom szła za Stellą i innymi dziewczętami po szerokich schodach.

-Wygląda na to, że przygotowują was tutaj do różnych zadań - powiedziała. - Wiesz już, co cię czeka?

-Pewnie - odparła Stella. - Będę rządzić królestwem Solarii.

Bloom uśmiechnęła się.

-No, tak.

Obydwie odłączyły się od grupy i skierowały się ku wschodniej części dormitorium.

-Co ona miała na myśli, mówiąc o połączeniu się z Winx?

-Winx to wiele rzeczy - wyjaśniła Stella. - To twoje źródło mocy, a także siły i energii. Ale również coś, co tobą kieruje. To twoja magiczna tożsamość.

-Chyba łapię, o co chodzi - odparła Bloom. - Tak mi się przynajmniej wydaje.

-Winx albo się ma, albo się go nie ma - dodała wróżka. - Ty z pewnością masz moc.

Odczytała na tablicy ogłoszeń, które im przydzielono pokoje. Pomaszerowały w kierunku kolejnego korytarza.

-Mam nadzieję, że będziemy mieszkać z fajniejszymi dziewczynami niż te, z którymi byłam w zeszłym roku. Tamte ubierały się zupełnie bezbarwnie.

Stella odnalazła pokój i otworzyła drzwi. Bloom z zachwytem oglądała piękne, obszerne pomieszczenie. Wielkie miękkie kanapy i krzesła stały w całym salonie. Powiewające kotary zasłaniały wejście na balkon, wychodzący na główne podwórko. W apartamencie było mnóstwo kwiatów. Wyposażono go w komputer i system stereo.

-Wspaniale! - krzyknęła, sadzając Kiko na grubym dywanie.

Króliczek od razy wskoczył na jedną z wygodnych kanap.

Stella podeszła do kolejnych drzwi i otworzyła je.

-Oczywiście, nie cierpię tłoku. Zamówiłam pojedynczy pokój.

Za drzwiami ukazała się wielka sypialnia z balkonem, łazienką i olbrzymim łóżem.

-Cudowny - zachwyciła się Bloom.

-Idziemy dalej - Stella podeszła do kolejnych drzwi. - Zobaczymy, jak wygląda twój.

Otworzyły drzwi prowadzące do mniejszej sypialni. Jednak Bloom wydawała się ona ogromna. Znajdowały się tam dwa łóżka, duże biurko wbudowane w ścianę i mnóstwo roślin. Tak dużo, że dziewczyna niechcący nadepnęła na pnącze wijące się po podłodze.

-To boli - wykrzyknął duży kwiat.

-Och! - Bloom nigdy nie widziała gadającej rośliny. Pochyliła się nad wielkim kielichem. Wyglądał jak głowa. - Przepraszam.

Dwoje liściastych oczu obdarzyło ją spojrzeniem.

-Następnym razem uważaj, jak chodzisz.

W tej chwili z łazienki wyszła dziewczyna. Miała długie ciemne włosy i cudowną ciemną skórę.

-To moje nowe dzieło - oznajmiła. - Wspaniale, nieprawdaż?

-Tak - przyznała Bloom.

-Uważam, że gdyby więcej roślin mówiło, skończyłoby się wreszcie wycinanie lasów. - Dziewczyna przyklękała i podrapała roślinę po czymś, co przypominało podbródek. - Warto spróbować, nawet jeśli ma to ocalić chociaż jedno drzewo.

Wstała i wyciągnęła dłoń. - Cześć, mam na imię Flora.

-A ja Bloom.

Stella dała jej kuksańca w bok.

-Bloom - wyszeptwała.

Zupełnie zapomniała, że ma udawać kogoś innego.

-Och, to znaczy... uwielbiam to imię, ale tak naprawdę nazywam się... ojej - wyszła na zewnątrz i spojrzała na tabliczkę na drzwiach. - Varanda z... uuu... Callisto. Mhm, to właśnie ja.

-Callisto, czwarte królestwo z górnego kręgu Magicznego Wymiaru - odezwał się ktoś z tyłu. Bloom odwróciła się i ujrzała dziewczynę z niewielką błękitną walizką. Była ubrana supermodnie i miała krótkie purpurowe włosy - Callisto znane jest z bogatych tradycji artystycznych. A jego plaże cieszą się uznaniem turystów.

-Tak. To... właśnie stamtąd pochodzę.

-Świetnie - powiedziała dziewczyna. - Nazywam się Tecna.

-Miło mi cię poznać - odparła Bloom.

-Cześć Tecna, jestem Stella.

Dziewczyna uśmiechnęła się, patrząc na księżniczkę.

-Wiele się o tobie mówiło, Stello.

-To prawda, stałaś się znana - odezwała się dziewczyna, która właśnie weszła do pomieszczenia. Ona również miała ze sobą walizkę. Jej krótkie czarne włosy związane były w dwa kucyki.

-Na imię mam Musa. - Spojrzała na Stellę. - Jeśli znów masz zamiar coś wysadzić w powietrze, uprzedź nas wcześniej, żebyśmy zdążyły uciec.

-Zrobiłam to w imię mody - powiedziała księżniczka, krzyżując ramiona. -I wcale nie żałuję.

-Ciekawe. A udało ci się stworzyć ten nowy odcień różowego? - spytała Tecna.

Stella wywróciła oczami.

-Nie - przyznała. - Ale kiedy się tak stanie, będzie to oficjalny kolor Solarii!

Z pokoju Bloom dobiegły donośne piski. Dziewczęta wbiegły do środka i ujrzały gadającą roślinę potrząsającą wystraszonym Kiko. Króliczek zwisał z długiego pnącza na jednej łapce.

-Niegrzeczna, bardzo niegrzeczna roślina - wykrzyknęła Flora. - Zostaw go w tej chwili!

Bloom chwyciła uwolnionego zwierzaka. Królik odwrócił się i wykrzywił do rośliny.

-W porządku - uspokoiła Florę Bloom. - Założę się, że Kiko próbował ją ugryźć. Lubi roślinki.

-Jesteś głodny, króliczku? - Flora podrapała go po głowie. Podeszła do stołu i sięgnęła po wazon wypełniony pyłem i woreczkami z nasionami. - Masz - zrzuciła nasiona na pył. Momentalnie zamieniły się w cztery wielkie marchewki. - Są ekologiczne!

Kiko obliznął się, kiedy Bloom posadziła go obok wazonu. Był w siódmym niebie.

-Jeśli już mowa o jedzeniu, jestem okropnie głodna - oznajmiła Stella.

-Ja też - przyznała Flora.

-Mam pomysł. Może pojedziemy do miasta na pizzę - zaproponowała Stella.

-Świetnie - przyznała Flora - Uwielbiam Magix.

-Jakie jest to miasto? - spytała Bloom.

-Nigdy tam nie byłaś? - spytała Tecna.

-Nie - przyznała Bloom.

Rozdział 13

Pierwszy raz w Magix

Piątka dziewczyn wsiadła do autobusu. Bloom widziała malujące się w oddali wielkie miasto. Ponieważ wiedziały, że będzie tutaj pierwszy raz, Stella zakryła jej oczy, kiedy dojeżdżały bliżej.

Chwilę potem Bloom poczuła, że autobus się zatrzymał.

-I co? Mogę już otworzyć oczy?

-Momencik. - Flora ostrożnie pomogła jej wysiąść. Przeszły kilka kroków i Bloom usłyszała, że autobus odjeżdża.

-Teraz już możesz - usłyszała Tecnę.

Stella zdjęła dłonie z jej powiek.

-No i co? - spytała Musa.

Bloom spoglądała na cudowne miasto. Wielkie wieżowce sięgające aż do nieba otoczone były zatłoczonymi ulicami i przejściami. Samochody bez kół pędziły obok nich tuż nad ziemią.

Chodniki pełne były kolorowych przechodniów, ubranych w różnych stylach. Dla niej wyglądało to jak miasto z przyszłości. A jednocześnie, prawdę mówiąc, nie tego się spodziewała.

-Jeśli mam być szczerą, jestem nieco rozczarowana - przyznała. Wskazała na połyskujące wieżowce. - To ma być to? Przedmieścia Magix? Najwspanialszego miasta wszechświata?

Musa wzruszyła ramionami.

-A czego się spodziewałaś?

-No, nie wiem. Smoków, jednoroźców, tęcz, wielkoludów, latających mioteł...

-Znajdziesz to tylko w bajkach - odparła Stella.

-A my jesteśmy w rzeczywistym świecie - wskazała na samochód, zajmujący miejsce na parkingu.

-Najfajniejsze jest to, że wszyscy tutaj znają magię i używają jej, kiedy tylko zechcą.

Mężczyzna w samochodzie wychylił się przez okno i wskazał palcem dwa samochody. Odsunęły się, robiąc mu wystarczająco dużo miejsca, by mógł bez problemu zaparkować.

-Ależ to było ekstra! - powiedziała Bloom.

-Nooo - przyznała Stella. - Lepsze to niż parkingowy.

-Czas na pizzę - przypomniała Flora.

-Aż mi w brzuchu burczy - powiedziała Stella.

-Mnie też - przyznała Tecna.

Dziewczęta, żartując i śmiejąc się szły po chodniku. Nie zauważyły wielkiego potwora, siedzącego w sąsiednim sklepie.

-Tak, te oprawki wspaniale podkreślają różowy kolor pańskich tęczówek - odezwał się stojący za kontuarem mężczyzna. - Są bardzo szykowne!

Knut obejrzał się w lustrze.

-Czy aby nie sprawiają, że mój nos wygląda na większy?

-Och, ma pan zupełnie mały nos - zapewnił go sprzedawca.

Knut przestał słuchać komplementów mężczyzny. Zwrócił uwagę na pięć mijających wystawę dziewcząt. Dwie z nich wyglądały bardzo znajomo.

-Czy zauważył pan to samo co ja? - spytał.

-A co takiego?

Knut potarł podbródek.

-Jestem prawie pewien, że zobaczyłem przechodzącą obok księżniczkę.

-A tak - przyznał mężczyzna. - Widziałem je. Pewnie to studentki z Alfei. Właśnie rozpoczął się nowy rok szkolny.

Zapominając o różowych okularach na nosie, Knut wyskoczył ze sklepu.

-Wracaj tu, ty wielki nocha! - zawołał za nim sprzedawca.

Biegąc po chodniku, potwór sięgnął do kieszeni ogrodniczek i wyciągnął komórkę.

-Muszę zadzwonić do Jej Wysokości, nie mam czasu - wystukał numer grubymi paluchami i przyłożył mały telefon do ucha.

-No, czego? - usłyszał.

-Wasza Złośliwość? - spytał.

-To znów ty! - wrzasnął dziewczęcy głos. - Chyba jasno się wyraziłam, żebyś dzwonił tylko w razie ostateczności. Czego tym razem?

-Chodzi o księżniczkę Stellę - odparł. - Znalazłem ją i jej przyjaciółkę w centrum Magix.

-W centrum? - głos zawahał się. - Spotkamy się w Alei Wiedźm. Bądź tam zaraz. Zabierzemy jej berło i skończymy z nią raz na zawsze!

Rozdział 14

Jest wspaniale

Bloom nigdy nie była tak najedzona. Pizza w śródmieściu Magix była lepsza niż ta, którą do tej pory jadła. Pewnie zjadła za dużo, ale nie mogła się powstrzymać. Na szczęście Stella powiedziała jej, że jedzenie w Magix nie tuczy. Bloom stwierdziła, że nie miałyby nic przeciwko takiej diecie.

Sięgnęła do kieszeni i wyjęła telefon komórkowy. Chciała zadzwonić do rodziców i powiedzieć, że wszystko w porządku. Nie mogła się też doczekać, by opowiedzieć im o wszystkim co tu widziała.

Wystukała numer, ale bez rezultatu. Spróbowała jeszcze raz, ale nadal nie było odpowiedzi. Spojrzała na ekran i zobaczyła, że nie ma zasięgu.

-Nie wiem dlaczego, ale mój telefon nie działa.

Tecna sięgnęła po komórkę.

-Daj, sprawdzę. Uwielbiam bawić się takimi gadżetami. Zawsze odkrywam w nich coś nowego. Zdjęła pokrywkę aparatu. Przyjrzawszy się jego budowie, wybuchnęła śmiechem.

-Co cię tak śmieszy? - spytała Musa.

-Ten telefon to zabytek. Powinien być w muzeum.

-Ależ to najnowszy model - odparła Bloom.

Stella nachyliła się i wyszeptała jej do ucha:

-Może na Ziemi.

-Musisz mieć międzywymiarowy telefon, żeby zadzwonić do domu - wyjaśniła Musa.

-Właśnie - potwierdziła Tecna. - Tam dalej jest automat.

Złożyła komórkę i oddała ją Bloom. Podała jej mały plastikowy prostokącik. - Skorzystaj z mojej karty.

-Dzięki.

Bloom wyszła z pizzerii i skierowała się do automatu. Znalazła coś, co wyglądało jak budka telefoniczna z filmów science-fiction. Na szczęście automat obsługiwało się podobnie jak aparaty na Ziemi. Zadzwoiła do domu. Wsadziła kartę, wystukała numer i usłyszała głos mamy.

-Tak? - spytała pani Peters.

-Cześć, mam! Tutaj jest cudownie! Szkoła jest świetna. Mam jeszcze jedną fantastyczną koleżankę, mieszkam z nią razem w pokoju.

-Czy już uczyłaś się magii?

-Nie, lekcje zaczynają się jutro. Nie martw się, będę do was dzwoniła.

Chociaż mama zasypała ją pytaniami, nagle coś odwróciło jej uwagę. Obok budki przeszedł potwór, na którego Stella mówiła Knut. „Czego on tutaj szuka?” - pomyślała. Szybko odwróciła głowę, by jej nie zauważył. Patrzyła, jak idzie w kierunku pizzerii. Nie mogła tego zlekceważyć. Musiała bardzo szybko coś wymyślić.

-Słuchaj, mam. Korzystam z karty mojej koleżanki, więc muszę już kończyć. Ale kocham cię i zadzwonię jutro wieczorem, dobrze? No, to na razie!

Odłożyła słuchawkę i wyjęła kartę. Wyszła z budki i ruszyła za stworem.

Knut odnalazł dziewczęta w pizzerii. Wiedział, że jeszcze tam trochę posiedzą, postanowił więc

obejrzeć okolicę. Potem ruszył do Alei Wiedźm. Kiedy tam dotarł, wyglądało, że jeszcze nikogo nie ma. Nagle z cienia wyłoniła się Icy. Szybko zdjął różowe oprawki i wcisnął je do kieszeni.

-No i co? - spytała czarownica. Kiedy podchodziła do niego, długi jasny koński ogon zafalował w powietrzu.

-Widziałem księżniczkę Stellę i tę drugą dziewczynę - oznajmił. - Jedzą pizzę z trzema innymi.

-Miała ze sobą berło?

Z cienia wyłoniła się Stormy, otoczona zimnym powiewem powietrza. Jej purpurowe wysokie buty zastukały na chodniku.

-Chyba tak - powiedział nerwowo Knut.

-Musimy je mieć! - powiedziała Icy.

Darcy jako ostatnia wyszła z cienia. Przytknęła palce do skroni i jej oczy zaszyły bielą. W naelektryzowanym powietrzu włosy czarownicy sterczały we wszystkie strony.

-Moje drogie, wyczuwam jakiegoś intruza.

-W takim razie zduplikuj się i zajmij się nim - zaproponowała Icy.

Darcy klasnęła w dłonie i uniosła się w górę. Zamknęła oczy, zdawała się migotać. Następnie podzieliła się na dwie identyczne osoby.

- Czasami zapominam, jaka ze mnie laska.

Prawdziwa czarownica zniknęła w błysku purpurowego światła.

Bloom zajrzała za puste pojemniki na śmieci. Zobaczyła Knuta, rozmawiającego z trzema nastolatkami. Wszystkie ubrane były na ciemno i miały zbyt mocny makijaż. Bloom nigdy nie widziała czarownic z Chmurnej Wieży. Gdyby jednak miała zgadywać, jak wyglądają, z pewnością doszłaby do wniosku, że właśnie tak, jak te trzy dziewczyny.

Przez chwilę wielki potwór zasłonił swoje towarzyszek. Zdenerwowana Bloom wykręcała szyję, próbując coś zobaczyć. Postanowiła, że jeśli nadarzy się okazja, podkradnie się bliżej, by podsłuchać, o czym mówią.

Nagle poczuła mrowienie w karku.

Odwróciła się i ujrzała, jak przed nią pojawia się jedna z dziewcząt, ta o długich brązowych włosach.

„To niemożliwe” - pomyślała. Ona stoi tam.

Czarownica wyciągnęła przed siebie ręce. W Bloom uderzyła fala dźwiękowa.

Dziewczyna przeleciała nad pustymi pojemnikami i wylądowała na ulicy. Uderzyła w twardy asfalt i potoczyła się pod nogi wielkiego potwora i czarownic.

Rozdział 15

Seniorki Chmurnej Wieży

Kim jesteście? - spytała Bloom, siadając powoli. Była bardzo zdenerwowana, trzęsły się jej ręce a głos drżał delikatnie.

-Kim jesteście? - Wiedźma roześmiała się.

Knut wskazał na każdą z nich.

-Ten, tego... To jest Icy, Stormy, a to Darcy. Nie, to kopia Darcy.

-Cicho, ty ofiaro losu - warknęła Icy.

Wskazała na stojącą obok Darcy. Chmura iskier wystrzeliła z jej palca i rozwiała iluzję.

-Jesteśmy czarownicami z Chmurnej Wieży.

-I to seniorkami - prawdziwa Darcy wyłoniła się zza pleców Bloom i dołączyła do swoich koleżanek.

-Nigdy nie zadzieraj z seniorkami ze Szkoły Czarownic - powiedziała Stormy.

-Jeśli powiesz nam, gdzie jest Stella, może ci wybaczymy - dodała Icy.

Cofnijcie się! - krzyknęła Bloom. - Ja też mam magiczną moc.

Wyciągnęła w ich stronę otwartą dłoń, ale pojawiło się na niej jedynie kilka iskier. Icy przegoniła je ruchem dłoni, jakby były natrętnymi komarami.

-Ta biedaczka ma ledwo odrobinę Winx - oznajmiła Stormy.

-A nie mówiłam - powiedziała ironicznie Icy.

-A teraz pokażę ci, na czym polega magia!

Kiedy wyciągnęła dłoń, pojawiła się nad nią połyskująca kula światła. Kula zaczęła rosnać, jakby czerpała energię z otaczającego ją powietrza. Icy złapała ją i zamachnęła się, jakby miała w ręku prawdziwą piłkę. Kiedy cisnęła ją w kierunku Bloom, piłka upadła u stóp dziewczyny. Szuuuuu- uuuuu! Lodowe kryształki wyrosły z ziemi i otoczyły Bloom niczym klatka.

Darcy wyciągnęła dłoń i wypuściła podwójną wiązkę dźwiękowych fal. Zaaaaaap! Fale zatrzęsły lodowymi kratami, aż te wybuchły. Baaaam! Bloom odrzuciło na podwórze.

-Teraz ty, Stormy! - zachęciła Icy.

Czarownica wysłała w niebo wiązkę światła.

Ściągnęła ją, tworząc niewielkie tornado. Wietrzyśko pognało aleją ku Bloom i uniosło ją w powietrze. Kiedy dosięgła drugiego piętra stojącego obok budynku, tornado zniknęło. Złapała się niewielkiego parapetu, by nie spaść na ziemię.

Rozdział 16

Knut w opalach

Bloom nie miała pojęcia, co robić. Wiedziała, że posiada magiczną moc, ale nie wiedziała, jak ją wykorzystać. A nawet gdyby wiedziała, pewnie nie byłaby na tyle silna, żeby dać sobie radę z jedną czarownicą, nie mówiąc o trzech.

-Chodź tutaj! - rozkazała Icy. Wysłała ku Bloom chmurę błękitno-białych iskier. Niczym wielka dłoń strząsnęły dziewczynę z budynku. Bloom spadła na dół i wylądowała na kartonowych pudłach.

Czarownice roześmiały się, słysząc jej jęk.

-Nieżył ubaw - stwierdziła Icy. - Ale szybko mogę stracić cierpliwość. - Wystrzeliła z palca lodowe kryształki. - Wróżki nie wytrzymują długo w lodzie.

Niewielkie kawałki przyłgnęły do stóp Bloom i zaczęły formować wielką lodową powierzchnię. Wkrótce cała dziewczyna była pokryta lodem.

Miała trudności z oddychaniem, a lód tak mocno ją ścisnął, że nie była w stanie nawet się trząść.

-Lepiej zacznij gadać - rozkazała Icy. - Gdzie jest Stella?

-Tutaj! - U wylotu alei pojawiły się pozostałe cztery wróżki.

-Puszczaj ją w tej chwili - krzyknęła Tecna.

-Jeszcze czego! - Icy roześmiała się. Wskazała na stwora. - Knut! Rozpraw się z tymi ofiarami!

Knut zaryczał i ruszył w kierunku grupki przybyłych. Cofnęły się pod mur, ale nie sprawiały wrażenia przestraszonych. Zanim potwór stanął przed nimi, Stella krzyknęła:

-Teraz, dziewczyny!

Wyskoczyły wysoko w górę. Trzask! Knut wylądował na ceglany murze. W powietrzu każda z dziewcząt rozłożyła palce w literę V. Następnie skrzyżowały ramiona jakby chciały utworzyć wielką literę V. Wtedy zaczęły się zmieniać.

Bloom widziała już, jak Stella dokonuje przemiany. Mimo to, chociaż była zamknięta w lodzie, z zachwytem patrzyła, jak cztery dziewczęta ulegają transformacji. Obmyła je fala energii, zmieniły się również ich ubrania.

Stella miała teraz na sobie złoty dwuczęściowy strój, który Bloom widziała wcześniej. Flora ubrana była w połyskującą różową sukienkę, której krój przypominał płatki kwiatu. Musa zatańczyła w powietrzu i na jej plecach pojawiły się jedwabiste skrzydła. Miała na sobie błyszczącą różową minispódniczkę i wysokie buty. Kiedy energia otoczyła Tecnę, na jej ciele pojawił się połyskliwy kombinezon, a z tyłu zmateriałizowały się połyskujące skrzydła.

Wróżki wylądowały miękko obok Bloom.

Gotowe do walki, spojrzały na czarownice. Knut wstał powoli i szykował się do ataku. Zanim całkiem się pozbierał, Tecna zrobiła krok do przodu.

-Komputerowa sieć! - krzyknęła. Dwie wiązki energii wystrzeliły w kierunku Knuta. Nie dosięgły go, jedynie uformowały wokół niego wielką kopułę. Stał uwięziony w jej środku.

Musa uniosła obie ręce.

-Głośnikowe uderzenie! - krzyknęła. Z jej dłoni również wystrzeliły wiązki światła. Wylądowały obok uwięzionego Knuta i zamieniły się w dwa wielkie głośniki. Z obydwu wystrzeliła do Knuta ogromna fala dźwiękowa. Baala-Bum! Baaa! Bum!

-Bluszczowa lina! - Flora rozpostarła otwarte dłonie. Sypnęło z nich złocistymi nasionami, które potoczyły się do stóp potwora. Kiedy wylądowały na ziemi, wykiełkowało z nich magiczne pnącze, które złapało Knuta za nogę. Bardzo szybko pnącze otoczyło całego stwora. Nieznacznym ruchem palca Flora sprawiła, że wyrzuciło go na dach stojącego obok budynku.

-Co za bezużyteczna poczwara. - Icy popatrzyła, jak niezdarny pomocnik przelatuje nad nią. Warknęła i spojrzała na cztery wróżki. - Lepiej się ciepło ubierzcie. Zaraz ciarki was przejdą.

Rozłożyła ramiona i w stronę wrózek poleciał rój lodowych strzał.

-Skryjcie się za mną! - powiedziała Tecna. Kiedy dziewczęta schowały się za jej plecami, rozłożyła ramiona. - Ściana ognia! - krzyknęła i przed nimi pojawiła się zielona tarcza energii. Łuuup! Trzask! Brzęk! Lodowe strzałki roztrzaskały się na magicznej zasłonie.

-Mam dla was kolejną przesyłkę! - krzyknęła Stormy. Z jej wyciągniętej dłoni wybuchło światło. Trzask! Trafiło w ochronną tarczę i rozbiło ją na kawałki. Wróżki odfrunęły do tyłu.

-A teraz walnę w nie Lodową trumną. - Icy rozpostarła ramiona i zaczęła czerpać energię z powietrza.

Stella zerwała się na nogi i szybko zdjęła swój pierścień i go podrzuciła.

-Moc słońca! - krzyknęła.

Pierścień zamigotał jaskrawo i przemienił się w berło. Stella złapała je i skierowała ku lodowej pokrywie, w której uwięziona została Bloom.

Szuuuuuuu! Z rąk Icy wystrzeliły dwa wielkie obłoki lodowej mgły. Klębiąc się w kierunku wrózek, pokrywały na swej drodze wszystko, co miały.

Rozdział 17

Będę wróżką

Kilka przecnic dalej wróżki otoczyły trzęsącą się koleżankę. Stella przyklękła obok niej.

-Już w porządku, Bloom. Przeżyłabyś w tym łodzi jeszcze z kwadrans.

-Ni-e wy-glą-dało na ttto - odrzekła Bloom, szczękając zębami.

-Wiesz co, biorąc pod uwagę fakt, że jesteś z Ziemi, spisałaś się całkiem nieźle - pocieszyła ją księżniczka. - Byłaś bardzo dzielna.

Musa przysunęła się bliżej.

-Stella?

-Dlaczego powiedziałaś do niej Bloom? - spytała Flora. -I czy dobrze usłyszałam, że jest z Ziemi?

Stella roześmiała się nerwowo. Wyciągnęła rękę do Bloom, by pomóc jej wstać.

-No dobrze, powiemy wam prawdę w drodze do Alfei.

-Dobrze, pani dyrektor - odezwały się chórem dziewczęta.

Bloom zaszokowana poszła za koleżankami. Nie była w stanie w to wszystko uwierzyć. Mogła zostać w Alfei i uczyć się, jak być wróżką. Ale przede wszystkim mogła być sobą!

Rozdział 18

Pierwsze lekcje magii

-To pierwsza lekcja w tym roku - oznajmił piskliwym głosem profesor Wizgiz. - Roku pełnym wielkich i niezmiernych możliwości. A będziecie je miały dzięki lekcjom transformacji. - Niewielki elf przechadzał się pomiędzy ławkami.

Bloom miała już różnych nauczycieli. Wydawało się, że wszyscy mają jakieś dziwactwa i przyzwyczajenia, które sprawiały, że każdy z nich był wyjątkowy. Jednak jej dotychczasowi nauczyciele byli przynajmniej ludźmi. Profesor Wizgiz był elfem, i to niezbyt wysokim, ponieważ sięgał ledwie do blatu biurka. Wyglądał na przyjemną, wesołą istotę. A ponieważ ubierał się na zielono, przypominał bardziej skrzata niż elfa.

-Transformacja to sztuka zmiany naszego wyglądu - ciągnął, podchodząc do biurka. - Kiedy ją opanujecie, będziecie mogły zmienić każdą rzecz w co tylko zechcecie. Pozwolicie, że dam wam przykład. Usiadł na biurku, machając w powietrzu nogami. - Popatrzcie teraz na mnie, jestem zwykłym elfem - zwinął rękawy. - Zgadza się? A teraz, uwaga!

Profesor złapał się za policzek i wyciągnął go daleko od reszty twarzy. Kiedy go puścił, policzek gwałtownie wrócił na miejsce, aż zatrzęsła się cała głowa. Wizgiz złapał za kapelusz i rzucił go w bok. Kiedy kapelusz sięgnął podłogi, elf przemienił go w pannę Griseldę.

Cała klasa westchnęła.

-Macie stracha? - Głos profesora dobiegał ze skrzywionych ust nauczycielki.

Dziewczęta popatrzyły na siebie i zaklaskały. Panna Griselda uniosła palec i klasa zamilkła.

-Piękno magii polega na tym, że zawsze możecie być sobą.

Panna Griselda poprawiła okulary, a następnie skurczyła się, opadając na podłogę. Bloom wyciągnęła szyję, by zza siedzących z przodu dziewcząt dojrzeć, co się dzieje. Nagle profesor Wizgiz odchylił się, by wziąć kapelusz. Włożył go na głowę i skłonił się.

Kiedy dziewczęta ponownie zaklaskały, zeskoczył i wszedł między ławki.

-Najpierw poznacie podstawy - oznajmił. - Na rozgrzewkę łatwe ćwiczenie, czyli zmiana koloru włosów.

Trzepnął palcami i przed każdą uczennicą pojawiło się srebrzyste zwierciadło. - Na pewno łatwo wam pójdzie.

Stella złapała lustro i zaczęła poprawiać fryzurę.

Bloom wzięła do ręki swoje.

-Spójrzcie na odbicie - polecił Wizgiz. - Skupcie się na swojej mocy Winx. Spróbujcie zmienić kolor waszych włosów.

Bloom ujrzała, jak dziewczęta wykonują polecenia. Po prostu zamykały oczy i ich włosy przybierały barwę pomarańczową, niebieską lub zieloną. Spojrzała na swoje odbicie i próbowała sobie wyobrazić, że ma włosy purpurowe jak Tecna. Zacisnęła mocno oczy, ale kiedy je otworzyła, nadal była ruda. Spróbowała znowu, jeszcze mocniej się koncentrując, ale nadal bez żadnego efektu. Westchnęła i odstawiła lustro na biurko.

Profesor Wizgiz podszedł do niej.

-Za wcześnie się poddajesz - ostrzegł. Podniósł lustro i jej podał. - Czeka cię jeszcze dużo pracy.

Bloom lepiej dawała sobie radę na innych zajęciach. Nauczyła się kilku obronnych zaklęć na lekcji czarów. Prawidłowo wymieszała wszystkie składniki według receptury na miksturę. Zdziwiała nawet samą siebie, odpowiadając na pytania na lekcji historii Magix. Jednak martwiły ją

niepowodzenia na lekcjach profesora Wizgiza.

Po szkole usiadła na łóżku i przyglądała się swemu odbiciu w lustrze. Bez względu na to, jak bardzo się starała, nie potrafiła zmienić koloru włosów.

-Tylko ja tego nie potrafiłam - powiedziała do odbicia w lustrze.

-Nauczysz się - pocieszyła ją Stella. - Musisz po prostu ćwiczyć.

Dziewczyna westchnęła i znów sięgnęła po lustro.

-Dobrze, zrobię to. Czuję się tak, jak kiedyś w Gardenii, gdy musiałam trenować skok wzwyż.

-To dobre nastawienie - stwierdziła Stella. - Zanim zauważysz, wyrosną ci skrzydła wróżki.

-Mam nadzieję. - Bloom skupiła się, wyobrażając sobie swoje włosy w kolorze różowym. I znowu... nic.

-Spróbuj tak. - Stella usiadła obok niej. - Przypomnij sobie dzień, w którym miałaś najbardziej wystrzałową fryzurę w życiu. Przypomnij sobie, jak się wtedy świetnie czułaś i wykorzystaj to uczucie do zmiany koloru włosów.

Warto spróbować. Bloom zamknęła oczy i wyobraziła sobie ten dzień. I wtedy, zupełnie zniecka, poczuła, że to działa. A nawet poczuła, jak ruszają jej się niektóre włosy. Niestety, kiedy otworzyła oczy, zobaczyła, że sterczą tylko na wszystkie strony. Czuła się, jakby wyrosły jej rogi.

-No, świetnie - powiedziała, wskazując na głowę. -I tak to się zawsze będzie kończyć?

-Próbuję ci tylko pomóc - powiedziała Stella.

-Potrzebujesz więcej czasu.

Wstała i skrzyżowała ramiona. - Musisz po prostu codziennie ćwiczyć.

Bloom odłożyła lustro i wskoczyła na łóżko.

-Mam nadzieję, że jutro będzie lepiej.

Próbowała przygładzić odstające kosmyki.

-Wiesz, na początku nauka zawsze jest trudna - pocieszyła ją Stella.

Wieczorem cała sala jadalna wypełniona była po same brzegi. Bloom usiadła z przyjaciółkami, ale nie odzywała się dużo. Martwiła się, że nie pasuje do Alfei.

Koleżanki wiedziały o wiele więcej niż ona. Mogły im nawet wyrosnąć skrzydła i umiały walczyć z czarownicami. A może moc, której użyła wtedy w lesie, była czystym przypadkiem? Może powinna była zostać na Ziemi.

Dziewczęta jadły i rozmawiały. Panna Faragonda i inni nauczyciele siedzieli za stołem, ustawionym naprzeciwko uczennic. Dyrektorka wytarła usta serwetką i wstała.

-Moje drogie. Proszę o uwagę - postukała łyżeczką o brzeg szklanki. To uciszyło zebranych.

-Mam do ogłoszenia wspaniałą wiadomość. Jak każda tradycja Alfei, uczymy rozpoczęcie roku szkolnego tańcami.

Kilka dziewcząt z pierwszej klasy aż zapiszczało z radości. Panna Faragonda musiała ponownie stuknąć o szklankę, by uciszyć narastający gwar. W sali znów zapanowała cisza.

-Uroczystość odbędzie się jutro wieczorem. Zostali na nią zaproszeni uczniowie z Czerwonej Fontanny.

To wywołało jeszcze głośniejszą dyskusję. Po chwili dziewczęta zaczęły się nawzajem uciszać, by usłyszeć resztę przemówienia dyrektorki.

-Mam nadzieję, że okażecie im gościnę i przyjaźń, żeby poczuli się jak u siebie.

Panna Griselda wstała i uniosła w górę kościsty palec.

-Nie za dużo przyjaźni - ostrzegła. - Będą wam towarzyszyć przyzwoitki, a miłosne zaklęcia są surowo zabronione.

Panna Faragonda uśmiechnęła się.

- Ale tańce są jak najbardziej wskazane, poza tym, chłopcy wszystkim przyniosą prezenty. Na pewno będziecie się świetnie bawić.

Bloom uśmiechnęła się, słuchając, jak dziewczęta planują następny wieczór. Uczennice zaczęły rozmawiać o tym, co która włoży i kto przyjdzie na bal. Miała nadzieję, że następny wieczór będzie miły. Bardzo tego potrzebowała. Uśmiechnęła się szerzej, kiedy do głowy przysła jej jeszcze jedna myśl, jednocześnie radosna i stresująca. Czy Brandon też będzie?

Rozdział 19

Super podłe zawody

Wysoko za murami obronnymi Chmurnej Wieży, w której mieściła się Szkoła Czarownic, trwały przygotowania do ogłoszenia komunikatu. Wiedźmy, zgromadzone w wielkiej sali w kształcie koła, czekały na przybycie swojej przełożonej. Przytłumione rozmowy rozbrzmiewały pośród ścian i unosiły się aż po wysoki sufit.

Icy, Darcy i Stormy siedziały pośród setek innych dziewcząt, które pobierały w szkole nauki ciemnej magii. Wszystkie trzy były najlepsze w swojej klasie i wiedziały o tym. Icy była z tego szczególnie dumna. Podobało jej się, że pozostałe dziewczęta boją się ich i jednocześnie darzą szacunkiem. Zastanawiała się, dlaczego przełożona Griffin zwołała to zebranie. Miała nadzieję, że to nie na jej cześć. Wolałaby wcześniej o tym wiedzieć i włożyć coś bardziej stosownego.

Kiedy dyrektorka Chmurnej Wieży stanęła na balkonie okalającym salę, nie musiała stukać w szklankę. Wszystkie dziewczęta przerwały rozmowy. Doskonale widziały nachmurzoną minę, malującą się na srogiej twarzy kobiety. Jej czarne oczy zdawały się przewiercać każdego na wylot. Icy miała nadzieję, że i ona będzie kiedyś wyglądała tak niegodziwie.

-Młode czarownice, mam nadzieję, że pierwszy dzień w szkole był dla was pełen podłości i kłopotów - odezwała się Griffin. - Mam wam do zakomunikowania radosną wieść... Czekają nas superpodłe szkolne zawody.

W tłumie rozległy się odgłosy zadowolenia.

-Cel jest prosty i okrutny. Sabotaż balu w Alfei.

Icy uśmiechnęła się, kiedy dziewczęta z radości klasnęły w dłonie. Przełożona uniosła rękę i w pomieszczeniu znów zapanowała cisza.

-Czekamy na najciekawsze pomysły. Zwycięzcy otrzyma wejściówkę do Aberzombie&Witch.

Podniosło się jeszcze więcej głosów zachwytu.

-Tylko od was zależy, w jaki sposób ich uroczystość zamieni się w katastrofę. Madę być tak wredne, jak to tylko możliwe. Niech wygra najpodlejsza z was!

-Uważam, że to świetna okazja, by wreszcie zabrać Stelli moc - stwierdziła Darcy.

-Czytasz mi w myślach. Upieczemy dwie pieczenie przy jednym ogniu - roześmiała się Icy.

Rozdział 20

Stroje wieczorowe

Następnego dnia po zajęciach wróżki zaczęły przymierzać stroje na wieczorną zabawę. Bloom nie zabrała ze sobą niczego wyjściowego, ale dziewczęta obiecały, że coś jej pożyczą. Niestety, żadna z sukienek nie pasowała na nią.

-Zabawa jest udana tylko wtedy, kiedy masz na sobie coś fajnego - powiedziała Stella, grzebiąc w szafie. - A to będzie superzabawa!

Przymierzyła cudowną kreację w intensywnym kolorze pomarańczowym. - Patrzcie i podziwiajcie. To najnowszy model od Wizrahiego.

Suknia była obcisła, z dużym dekoltem na plecach, i miała połączony z ramiączkami wysoki kołnierz.

-Karta kredytowa, którą dostałam od taty, jest prawie pusta, ale nie mogłam się oprzeć, kiedy zobaczyłam to чудо! Mówiła: „Kup mnie! Kup mnie, błagam!”.

Wyglądasz ekstra. - Musa wybrała dla siebie karmazynową suknię o kroju kimona. Strój wykończony był wysokim kołnierzem, miał długie aksamitne rękawy z falbanami.

-Szkoda, że nie możemy wyczarować sobie strojów - odezwała się Flora. Jej suknia miała gorset i była bez ramiączek. Wyglądała na zupełnie prostą, ale była równie elegancka, jak stroje pozostałych dziewcząt. Wielkie różowe płatki ozdabiały jej przód, a cienkie winne pnącza okręcały się wokół ramion dziewczyny.

-Długo się naszukałam, zanim to znalazłam.

Supernowoczesną krótką spódniczkę Tecny okrywał długi aż do ziemi bezrękawnik. Z tyłu miał fioletowy kołnierz, a przód spinała purpurowa broszka.

-Ciekawe - zainteresowała się Musa. - Gdzie to dostałaś? Na Marsie?

Tecna przesunęła dłonią po połyskującym błękitnym materiale.

-Szukałam tego wszędzie. To najnowsza technologia. W ogóle się nie gniecie.

Bloom westchnęła.

-Obawiam się, że przyjdzie również Brandon, a ja nie mam niczego specjalnego.

-Ależ kochana. - Stella machnęła dłonią. - Moja przyjaciółka nie może się z tego powodu wstydzić. Jest proste wyjście z tej sytuacji.

-Zakupy!

Rozdział 21

Rajd po butikach

Dziewczęta zabrały Bloom na wyprawę po butikach w centrum Magix. Nie mogła uwierzyć, że było tam tyle wspaniałych sklepów. Wisiały w nich również ubrania podobne do tych, które noszono na Ziemi. Jednak większość miała dziwny krój i ozdoby, których nigdy przedtem nie widziała.

Chodziły od butiku do butiku, ale nie znalazły niczego odpowiedniego. W końcu Bloom wypatrzyła piękną lazurową kreację. Suknia odkrywała jedno ramię i talię. Wszystkie uznały, że jest idealna.

-Zbyt idealna! - przyznała Stella.

-Wiem. - Bloom okrzyknęła się przed lustrem. Złapała za metkę. -I zbyt droga.

Stella wyciągnęła z torebki kartę kredytową.

-Zapłacę za nią - zaproponowała.

-Stello, przecież przekroczyłaś debet - przypomniała jej Flora.

Bloom zawróciła do przymierzalni.

-Wracajcie już. Ja się jeszcze rozejrzę.

-Jesteś pewna? - spytała Flora.

-Dam sobie radę - odparła Bloom. - Idźcie się przygotowywać. Zobaczymy się później.

Dziewczęta wróciły na przystanek autobusowy, a Bloom oddała kosztowną suknię. Wyszła na zewnątrz i zaczęła się rozglądać za mniej ekskluzywnym sklepem.

-Biorąc pod uwagę moje kieszonkowe i ceny w tych butikach, będę potrzebowała dużo szczęścia, żeby coś znaleźć - powiedziała do siebie. Nagle zauważyła wielki czerwony napis na wystawie: Wyprzedaż.

Weszła do sklepu i zaczęła szperać wśród sukien. W końcu znalazła jakąś przecenioną. Suknia miała piękny kobaltowy odcień i uszyta była z delikatnego i połyskującego materiału. Niestety, była na nią nieco za duża, poza tym miała niezbyt ciekawy krój. Bloom nie zwróciła na to uwagi. Drobne wady można zlikwidować z a pomocą nożyczek i igły z nitką.

Zapłaciła za ubranie i popędziła na przystanek. Miała tylko godzinę do uroczystości. Musiała się pospieszyć.

Rozdział 22

Najlepszy pomysł

Icy, Darcy i Stormy wspinały się po schodach prowadzących na najwyższy punkt Chmurnej Wieży. Trzaskające pochodnie oświetlały im drogę do gabinetu przełożonej szkoły. Darcy i Stormy były nieco przestraszone. Icy wręcz przeciwnie - czuła się podniecona. Były ulubionymi uczennicami panny Griffin. Nie będą miały kłopotów. Wezwanie do gabinetu na pewno oznaczało dobre wieści.

Kiedy weszły do obszernego pomieszczenia, przełożona siedziała za ogromnym biurkiem. Wydawało się jeszcze większe, ponieważ ustawiono je na specjalnym podium. Fotel, na którym siedziała panna Griffin, przypominał bardziej tron niż biurowy mebel. Obok niej, na specjalnym podwyższeniu, znajdowała się księga z zaklęciami.

-Otrzymałam już wiele propozycji, jak zepsuć uroczystość w Alfei - odezwała się. - Ale żadna nie dorównywała w niegodziwości waszemu pomysłowi. Darcy i Stormy aż się skuliły.

-Cóż za okropny pomysł! Nikczemny! Wręcz odrażający - ciągnęła czarownica. - Innymi słowy. .. najlepszy - klepnęła papier leżący na biurku. - Gratulacje! Jesteście niezrównane!

Icy uśmiechnęła się, kiedy Darcy i Stormy odetchnęły z ulgą.

-Cudownie - powiedziała. - Dziękujemy.

-To na pewno zakłóci całą uroczystość. - Panna Griffin uśmiechnęła się szyderczo.

-Nie zawieziemy! - obiecała Darcy.

-To będzie straszna noc - syknęła Stormy.

-Nie wspominając o wymiotach i innych atrakcjach - dodała Icy.

Wszystkie, nie wyłączając przełożonej, zarechotały głośno.

Rozdział 23

Poprawki krawieckie

Po powrocie do Alfei Bloom wbiegła do apartamentu. We wspólnym salonie leżały porzrzucone suszarki do włosów, pędzelki do makijażu, grzebień i lokówki. Najwyraźniej dziewczęta już skończyły przygotowania i zeszły na dół. Oprócz Kiko i kilku inteligentnych roślin Flory Bloom była sama.

-Znalazłam świetną kieckę, Kiko - powiedziała, rzucając zakup na łóżko. - Muszę ją tylko trochę poprawić.

Przeszukała najbliższe biurko w poszukiwaniu przyrządów krawieckich. Znalazła igłę i szpulkę niebieskich nici, ale to było wszystko.

-Muszą tu być jakieś nożyczki - powiedziała, podbiegając do szafy i wyrzucając z niej wszystko, co wpadło jej w ręce.

Westchnęła i wróciła do łóżka. Kiko próbował jej pomóc. Zaczął obgryzać brzeg sukienki.

-Dzięki za pomoc, Kiko - odsunęła rękę i spojrzała na suknię.

-Zaraz, jaki jest pożytek z magii, skoro nie mogę wykorzystać jej do najprostszej rzeczy?

Wyciągnęła palec i wskazała nim dół sukienki. Miała wystarczająco dużo mocy, by ją skrócić. Cieniutki złocisty błysk wystrzelił z jej palca i zaczął ciąć materiał. Uśmiechnęła się, prowadząc go wzdłuż brzegu sukienki.

Nagle usłyszała głosy dobiegające z podwórka. Inne niż zazwyczaj, bo należały do... chłopców.

Porzuciła zajęcie i pobiegła przez pokój. Odsunęła zasłony i wyjrzała na zewnątrz. Tak jak myślała, przyjechali właśnie magicy z Czerwonej Fontanny. Wyglądali świetnie w błękitnych uniformach i długich pelerynach. Starła się dojrzeć w tłumie tego jednego jedyne.

-Brandon jest tutaj, Kiko. Wygląda rewelacyjnie.

Króliczek zapiszczał inaczej niż zwykle i Bloom poczuła zapach dymu. Kiedy się odwróciła, ujrzała, że zarówno suknia, jak i łóżko zaczynają się tlić. Rzuciła się tam w chwili, kiedy delikatny materiał miał już cały zająć się ogniem. Poduszką zdusiła ogień.

Rozdział 24

Spisek czarownic

Bloom otworzyła szeroko okno, by wywietrzyć pokój. Suknia lekko się tylko nadpalila, za to łóżko doznało większego uszczerbku. Miała nadzieję, że któraś z dziewcząt zna jakieś zaklęcie, które pomoże jej posprzątać ten bałagan. Doszła też do wniosku, że na razie używanie magii powinna zostawić im.

Zbiegła na dół w poszukiwaniu nożyczek. Tańce już się zaczęły, a ona dopiero wzięła się za przeróbki. Miała nadzieję, że uda jej się przynajmniej zdążyć na koniec, by chociaż raz zatańczyć z Brandonem.

Słyszała muzykę i śmiechy, dobiegające z głównej sali. Miała nadzieję, że nikt jej nie zauważy, jak przemyka się do suterenu. Otworzyła drzwi i szybko wsunęła się do środka. Zapaliła słabe światło i zaczęła schodzić po schodach.

-Nie wiedziałam, że będziemy iść na piechotę - usłyszała nagle głos dobiegający z oddali.

Niewygodnie mi na tych wysokich obcasach.

-Przestań znów marudzić, Darcy - rozległ się kolejny głos, gdzieś bliżej. - Kiedy wreszcie dorwiemy ten pierścień, staniemy się potężne. Będziemy wszędzie jeździć w rydwanach.

Bloom rozpoznała te głosy. Należały do trzech czarownic z Chmurnej Wieży. Ale co one tutaj robiły?

Skradała się w ciemnościach po schodach, aż ujrzała światełka, tańczące na ścianach. Zatrzymała się i zaczęła podsłuchiwać coraz głośniejszą rozmowę.

-Błagam, powiedzcie, że jesteśmy na miejscu - narzekała Darcy.

-Ty nam to powiedz - odparła Stormy. - Przecież masz mapę przejścia.

-No, dobrze.

Zaszeleścił papier. - Jesteśmy prawie na miejscu.

-Ej! Która mi wlaźła na nogę? - warknęła Icy.

Kiedy światła i głosy przybliżyły się, Bloom zaczęła po cichu wycofywać się na górę. Jeszcze jej nie zauważyły. Wymknęła się na zewnątrz i zamknęła drzwi. Szkoda, że nie było w nich żadnego zamka. Mogłaby zatrzaskać te trzy czarownice w suterenie.

Schowała się za najbliższą kolumnę.

-Dobra, gdzie są prezenty z Czerwonej Fontanny? - spytała Icy.

-Wyczuwam, że gdzieś niedaleko - wyszeptała Stormy. - Musimy iść prosto i potem skrócić w prawo.

Bloom zerknęła zza kolumny. Na szczęście czarownice zmierzały w przeciwnym kierunku i były odwrócone do niej plecami.

„Co one zamierzają zrobić z prezentami?” - pomyślała.

Kiedy skrzyżowały w sąsiedni korytarz, ruszyła za nimi. Biegła najciszej, jak mogła. Wyjrzała zza rogu i ujrzała trzy czarownice, stojące przed wielką szafą, wbudowaną w ścianę.

-Tutaj są - wyszeptała Stormy, otwierając drzwi. W środku znajdowała się wielka zielona skrzynia, ozdobiona złotem. Czarownice przyklęły przed nią.

-Ta szkoła jest beznadziejna - wyszeptała Darcy.

-Nie mam pojęcia, dlaczego chłopcy z Czerwonej Fontanny chcą się spotykać z tymi ofiarami

losu.

-My również nie chcemy się z tymi kolesiami zaprzyjaźniać - odparła Icy. - Lepiej bierzmy się do roboty.

Bloom wyrzała ponownie zza rogu w chwili, gdy Icy akurat się odwracała. Przeraziła się, że została zauważona.

-Dobrze, Darcy - powiedziała po chwili Icy. - Zlokalizuj pierścień.

-Znam świetne zaklęcie, które pomoże go odnaleźć.

Bloom jeszcze raz wyrzała zza rogu. Ujrzała, jak Darcy macha przed sobą rękoma.

-Kiedy zaklęcie podziała, pokaż nam, co się dzieje!

Bloom ujrzała purpurowy snop światła, który wystrzelił z oczu czarownicy. Oświetlił sąsiednią ścianę niczym filmowy projektor.

-Wskaż, gdzie go położyła - deklamowała Darcy.

-Wskaż, gdzie jest. Wskaż, gdzie go znajdziemy.

Na ścianie pojawił się obraz Stelli i Bloom. Wyglądało to tak, jakby czarownice oglądały film. Tyle tylko, że wtedy w pokoju dziewcząt nie było żadnej kamery. Bloom ujrzała, jak Stella zdejmuje pierścień Solarii i otwiera szkatułkę z biżuterią. Nastąpiło zbliżenie obrazu i zobaczyła dłoń przyjaciółki wyjmującą etui w kształcie muszli. Księżniczka włożyła do środka pierścień, a etui schowała w szkatułce.

-Och, nie - wyszeptała Bloom.

Icy roześmiała się.

-No to gwizdniemy wreszcie to cacuszko naszej wróżce.

Wskazała na Stormy. - Teraz twoja kolej. Zabierajmy się do prezentów.

Druga czarownica zamachała dłońmi.

-Otwórz się!

Rozdział 25

Zaklęte prezenty

Skrzynia ustąpiła pod tym rozkazem. W środku znajdowało się mnóstwo złotych jaj. Każde miało wielkość strusiego i ozdobione było pomarańczowym ornamentem w kształcie rombów.

Darcy wzięła jedno z nich i odkręciła, jakby to było plastikowe jajko z niespodzianką. Kiedy zdjęła pokrywkę, jajko pękło jej w ręce. I zamieniło się w magiczne złociste motyle.

-Zaczarowane jaja - zakpiła Darcy. - Jakie to wstrząsające.

-To będą najbardziej pamiętne prezenty, jakie te panny kiedykolwiek dostały - oznajmiła Icy. Uniosła w górę błyszczący palec. - Zamień zaczarowane w przeklęte - zaintonowała. - Spraw, żeby dziewczyny zaczęły wymiotować już po pierwszym kęsie.

Darcy uniosła palec nad skrzynią. On również zaczął błyszczeć.

-Niech jaja pękają i wyklują się z nich wstrętne węzozczury.

Stormy przyłączyła się do koleżanek.

-Niech wywołają panikę, mdłości i strach ponury.

Wszystkie trzy wskazywały jednocześnie na jajka. Błysk światła strzelił z ich palców i opadł na prezenty. Zdobiące je romby przemieniły się w spirale.

„To okropne” - pomyślała Bloom. Była tak osłupiała, że o mały włos wiedźmy zauważyłyby ją. Ukryła się w ostatniej chwili.

-Kiedy z nimi skończymy, księżniczka nawet nie będzie wiedziała, skąd nadszedł cios - stwierdziła Icy.

-Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę węzozczury - dodała Stormy.

-Kiedy głupie wróżki zaczną wymiotować? - spytała Icy.

-Już po pierwszym kęsie - wyjaśniła Darcy.

Roześmiały się, kiedy doszły do ściany. Icy uniosła dłoń i pojawił się tam portal. Wszystkie trzy weszły w niego i drżący obraz zamknął się za nimi.

-Muszę ostrzec dziewczęta. - Bloom pobiegła do jadalni, zamienionej w salę taneczną. Zniknęły gdzieś stoły, a ściany ozdobiono girlandami.

Uczennice z Alfei wyglądały niezwykle elegancko w kolorowych sukniach. Wszystkie rozmawiały i tańczyły z odświętnie ubranymi chłopcami z Czerwonej Fontanny.

Bloom starała się nie przejmować faktem, że nie ma na sobie niczego eleganckiego. Przecież nie miała czasu się przebrać. Skuliła się, przebiegając przez tłum. Im mniej osób ją zauważy, tym lepiej. Chodziło zwłaszcza o to, żeby nie był to...

-Brandon! - krzyknęła, kiedy nagle znalazła się przed chłopcem.

-Cześć, Bloom - powiedział. - Rozglądałem się za tobą.

Poczuła rewolucję w brzuchu i rumieniec na twarzy.

-Za mną?

-Pewnie. - Uśmiechnął się. - Masz ochotę zatańczyć?

-Tak, oczywiście - odparła. Nagle ujrzała Stellę i pozostałe przyjaciółki. - Za chwilę, okej? - pobiegła do dziewcząt.

Czuła się okropnie, totalnie, kompletnie skrępowana. W tłumie świetnie ubranych dziewcząt

Brandon ujrzał ją ubraną w zwykłe džinsy i podkoszulek. Wydawało się jednak, że zupełnie tego nie zauważył. A nawet poprosił ją do tańca! Bloom potrząsnęła głową i przypomniała sobie, co ją tu przywiodło.

-Dziewczęta - krzyknęła, podbiegając do wrózek.

-Bloom! - powiedziała Stella.

-Co cię tak długo zatrzymywało? - spytała Tecna.

-A gdzie twoja sukienka? - dodała Flora.

-Czarownice są tutaj - wyjaśniła Bloom. - Mają zamiar zepsuć nam zabawę.

Podprowadziła je do mniej zatłoczonego rogu sali. Wyjaśniła, jak czarownice dostały się przez sekretny tunel i jak je śledziła.

-Co mają zamiar zrobić? - spytała Stella.

-Usłyszałam, jak wymawiają jakieś okropne zaklęcie nad prezentami, które chłopcy dla nas przygotowali - powiedziała Bloom. - To ma coś wspólnego z węzozszurami.

-Węzozszurami? - powtórzyła Tecna. - Sprawdzę w bazie danych.

Kiedy wyciągnęła dłoń, pojawiła się przed nią wiązka światła, a potem dziewczęta ujrzały dziwne pismo. - Węzozszurzy to jadowite stwory zamieszkujące bagna - przeczytała Tecna. - Jedno ich ugryzienie wywołuje atak wymiotów. Obraz!

Zamiast tekstu pojawiło się holograficzne przedstawienie futrzanej jaszczurki z paszczą pełną ostrych kłów. Ostry grzebień biegł wzdłuż grzbietu stwora.

-Fuj! Założę się, że czarownice są po prostu o nas zazdrosne - powiedziała Stella. - One też chciałyby tańczyć z chłopcami z Czerwonej Fontanny.

-Tak naprawdę im wcale nie zależy na chłopcach - wyjaśniła Bloom, - Przybyły tu po twój pierścień. Musimy coś zrobić!

-Za późno! Spójrzcie! - Flora wskazała na tłumek skupiający się na środku sali.

Wszystkie dziewczęta zebrały się tam, kiedy Sky i Timmy - chłopcy, których Bloom poznała w domu rodziców - wnieśli wielką skrzynię.

Rozdział 26

Atak na Bloom

-Mamy nadzieję, że spodobają się wam prezenty - powiedział Sky. Otworzył skrzynię i pokazał ustawione w szeregach jaja.

-Nie widzę żadnych wężoszczurów - stwierdziła Musa.

-Według zaklęcia mają się wykluc z środka - wyjaśniła Stella. - Musimy szybko znaleźć jakieś przeciwzakłęcie. Utwórzmy krąg. Skupmy się na naszym Winx.

Dziewczęta złapały się za ręce i stanęły w kręgu.

-A teraz połączmy naszą moc.

-Niech ciemna magia się odwróci - zaintonowały.

-Niech prezenty wrócą do swej poprzedniej postaci. Bloom skupiła się i poczuła, jak wewnątrz niej rośnie moc. Otworzyła oczy i ujrzała, jak w środku utworzonego przez nie kręgu pojawia się złocista poświata. Połyskująca kula wybuchła, zamieniając się w tysiące iskierek. Chmura tych iskierek popłynęła na środek sali. Unosiła się tuż nad podłogą, a potem zaczęła pełznąć po nogach zebranych. Kiedy dotarła do skrzyni, pomarańczowe spirale zamieniły się znów w romby. Kiedy blask zgasł, Sky sięgnął do skrzyni. Wyjął jajo i podał je stojącej obok dziewczynie. Otworzyła jajo i wokół pojawiły się złociste motyle.

Wkrótce każda uczennica została obdarowana, a cała sala wypełniła się magicznymi motylami. Stella oparła się o ścianę i ciężko oddychała.

-Te zaklęcia są takie wyczerpujące!

Sky podszedł do nich.

-To jest dla ciebie - podał złociste jajo Stelli.

-Dziękuję.

-Mogę zobaczyć? - Musa żartobliwie wyrwała je z rąk przyjaciółki. - Pamiętasz, co Tundra pisze w swoim wydaniu „Nastoletniej wróżki”? - zwróciła się do Flory.

-Pewnie, że tak. - Dziewczyna uśmiechnęła się.

-Za jego pomocą mogę sprawić, że czarownice same poznają, jak smakują ich czary.

Musa podała jej jajko. Flora położyła je na jednej dłoni, a drugą przesunęła powyżej.

-Przyznam, że mój tundryjski trochę zardzewiał. Shmrorongurabu... - zaintonowała i zachichotała.

-Powinnas iść do naszego pokoju i przebrać się - zwróciła się do Bloom.

Rozdział 27

Kradzież pierścienia

-Nie do wiary! - Icy była tak wściekła, że spora część zaczarowanego bambusowego zagajnika pokryła się kryształkami lodu. Sztywne łodygi rozpadły się, odkrywając czarownice.

-Wypowiedziały przeciwzakęcie. - warknęła Darcy.

-Te ignorantki? Jak śmiały to zrobić? - Icy zajrzała przez wielkie okno głównej sali. Żłociste motyle fruwały nad zebranymi.

-Zemścimy się - zaproponowała Stormy.

-Nie. Musimy się skupić na naszym celu. Przyszliśmy po pierścień - przypomniała Icy. - Kiedy będzie nasz, staniemy się najpotężniejszymi czarownicami we wszystkich ośmiu wymiarach.

Bloom wbiegła do swojej sypialni. Nożyczkami, które dostała od Musy, zaczęła przycinać i dopasowywać swoją kreację.

-Właśnie wypowiedziałam pierwsze zakęcie, Kiko! - powiedziała, skracając suknię. - Było super!

Nagle Kiko zaczął chrumkać na alarm. Bloom oderwała wzrok od swojej pracy. Ujrzała, jak przez jej pokój przepływa w powietrzu niewielka zielona skrzyneczka.

-Ależ to szkatułka Stelli! Tam jest jej pierścień.

Kasetka pofrunęła w kierunku korytarza. - Nie pozwolę, by go dostały. Nie ma mowy!

Bloom rzuciła się w pogoń za szkatułką. Najpierw przez główną sień, potem wybiegła na podwórko.

Już po nią sięgała, kiedy wieko otworzyło się. Żłocista muszla wyfrunęła ze szkatułki, a skrzynka upadła na ziemię.

-Pierścień - krzyknęła Bloom.

Rzuciła się w pogoń za unoszącą się w powietrzu muszlą.

„Na pewno jest na to jakieś zakęcie” - pomyślała. „Niech się zastanowię”.

-Raz, dwa, trzy, wracaj ty - krzyknęła. Muszla nie zareagowała. - Cztery, pięć, sześć, muszę cię mieć. Przedmiot nawet nie zwolnił.

-O rety, to było żałosne - zawołała dziewczyna, nie zwalniając kroku.

Przebiegła po szerokim trawniku i skręciła między bambusowe zarośla, rosnące obok głównego wejścia. Muszla już miała zniknąć w ciemności, kiedy Bloom dała za nią susa.

-Mam cię - krzyknęła. Upadła na ziemię, ale uśmiechnęła się triumfalnie. Nagle zbladła. Spomiędzy łodyg bambusa wyszły trzy czarownice.

-Patrzcie, to ta niezdara z Ziemi - zawołała Icy.

-Myśli, że tak po prostu weźmie sobie nasz pierścień.

Podeszły bliżej do leżącej.

-Zaraz z tobą skończymy - stwierdziła Darcy.

Bloom zerwała się na nogi, kiedy Icy uniosła dłoń.

-Lodowa bransoleta! - krzyknęła czarownica i promień światła skierował się do stóp dziewczyny.

Szzzzzz! Połyskujący promień sięgnął ziemi i natychmiast utworzył wokół Bloom pierścień

lodu. Lód z trzaskiem zaczął zbliżać się do dziewczyny. Już prawie sięgał jej stóp, kiedy Bloom przeskoczyła nad mroźną powierzchnią. Ciężko wylądowała na ziemi. Zanim złapała równowagę, stanęła przed nią Darcy.

-Czeluść zapomnienia! - krzyknęła, tupiąc stopą. Łłłłup! Ziemia pękła i wielka szczelina rozpostarła się u stóp Bloom. Grunt zatrząsł się, kiedy dziewczyna upadła na kolana. Rozpadlina otoczyła ją i uniemożliwiła ucieczkę.

-Zakręć nią! - krzyknęła Stormy. Trzecia czarownica zamachała ramionami, tworząc niewielkie tornado. Szuuuuuuuu! Wiatr zawirował nad ziemią, przesuając się w kierunku Bloom. Dziewczyna cofnęła się i wyczuła piętą brzeg rozpadliny. Straciła równowagę i osunęła się w dół, upuszczając etui. Muszla wylądowała na ziemi, a Bloom wpadła do szczeliny. Na szczęście udało jej się złapać krawędzi.

Icy wyciągnęła rękę i etui uniosło się w powietrze. Wylądowało na dłoni czarownicy. Ta podeszła do zwisającej nad rozpadliną Bloom.

-Nigdzie nie uciekniesz - powiedziała. Spojrzała na swoje towarzyszki. - Czy pozwolicie?

-Jak najbardziej. - Stormy zaśmiała się.

-Ty żalosna kreaturo z Ziemi - warknęła Icy.

-Jak w ogóle dostałaś się do tej szkoły? Nie masz w ogóle Winx!

-Mylisz się - odparła Bloom, biorąc się w garść. - Właśnie, że mam!

-Nie! - Icy uniosła ramiona. Na jej dłoni ukazała się kula jaskrawego światła. - Nie sądzę.

Rozdział 28

Lodowa trumna

Icy przygotowywała się do ostatecznego ataku. Bloom próbowała się skoncentrować.

-Zobaczysz jeszcze - wyszeptała. - Właśnie, że mam moc Winx. Jestem tego pewna.

Wyobraziła sobie, że głęboko w jej ciele tkwi wielka moc. I od razu poczuła, jak coś się w niej pali. Kiedy Icy wysłała w jej kierunku wielką lodową kulę, Bloom wyobraziła sobie ogień tak silny, że potrafił zniweczyć atak Icy. Zanim jeszcze zdała sobie z tego sprawę, jej wyobrażenie zamieniło się w rzeczywistość. Lód wyparował.

Dziewczyna uniosła się nad rozpadliną i poczuła, jak całe jej ciało ogarnia ogień. Kiedy frunęła w powietrzu, czuła obmywające ją płomienie. Zniknęło jej stare ubranie i pojawiło się zupełnie nowe. Za sprawą ognia na rękach miała długie rękawiczki, a na nogach wysokie buty. Jej ciało spowił dwuczęściowy połyskujący błękitny strój. Co ważniejsze, na plecach Bloom pojawiła się para skrzydeł.

Otworzyła oczy i spojrzała na siebie.

-Wiedziałam, że mogę to zrobić.

I naprawdę mogła. Była teraz najprawdziwszą wróżką.

Spojrzała na trzy zdumione czarownice.

-A teraz zobaczymy, z czego wy jesteście zrobione!

-No, no. Masz te swoje skrzydła - zaszydziła Icy. - Szkoda tylko, że ten nowy wygląd nie może walczyć zamiast ciebie.

Zwróciła się do Darcy. - Zniszcz tę pokrakę.

Darcy przyłożyła palce do skroni. Nagle cały świat Bloom wydał się zrobiony z gumy. Ziemia, drzewa, a nawet budynki zachwiały się i zawirowały wokół niej.

-Dam sobie radę - dziewczyna złapała się za głowę. - Skup się, Bloom!

Zamknęła oczy i zaczęła się koncentrować. - Mam!

Zafurkotały jej skrzydła. Pofrunęła w górę i nagle świat stał się zwyczajny. Spojrzała z wysoka na czarownice. - Oddajcie pierścień Stelli albo będziecie gorzko żalować.

Icy skrzywiła się.

-No, no, no. Popatrzcie tylko.

-Właśnie - zgodziła się Darcy. - Wyrosły jej skrzydła i już wyobraża sobie nie wiadomo co.

-Dam lekcję tej zarozumiałej Ziemiance. - Icy uniosła rękę. - Mroźny pryzmat!

Wielkie kawałki lodu wystrzeliły z ziemi. Ssszszszsz. Zaczęły rozprzestrzeniać się we wszystkich kierunkach, aż otoczyły unoszącą się wróżkę. Jej skrzydła poruszały się gwałtownie, kiedy uchylała się przed kolejnymi kryształami. Wydawało się, że to już koniec, Bloom spojrzała w dół, ale Icy tam nie było.

-Arktyczny podmuch! - usłyszała za plecami jej głos.

Odwróciła się i ujrzała twarz czarownicy, która wyczarowywała jeszcze jeden, większy kryształ lodu.

Icy dmuchnęła lodowatym oddechem na Bloom. Fuuuuuuuuuuuuuuu! Dziewczyna przekoziółkowała w powietrzu i wylądowała w bambusowym zagajniku.

Kiedy próbowała się pozbierać, usłyszała głos czarownicy.

-A teraz użyję mojego ulubionego zaklęcia. Lodowa trumna!

Bloom nie zauważyła, kiedy nastąpił atak. Widziała jednak, jak łądygi bambusów pokrywają się lodem. Trzask! Z całej siły zaczęła przedzierać się przez bambusy, uciekając przed ciągnącym za nią lodem. Wybiegła drugą stroną, kiedy lód pokrywał już prawie cały zagajnik.

Podnosząc się, usłyszała czarownice stojące po drugiej stronie zarośli.

-Mamy pierścień. A dziewczyna z Ziemi należy do przeszłości. Zbierajmy się stąd.

Usłyszała szum i domyśliła się, że uciekają. Teraz, kiedy jej strój znów zmienił się w zwykłe ubranie, wstała i otrzepała dzinsy. Była jednocześnie podekscytowana i zasmucona. Podniecona, bo w końcu i ona miała skrzydła, i stała się prawdziwą wróżką. Smutna, ponieważ nie udało jej się zabrać czarownicom pierścienia.

-Bloom. - Stella podbiegła do niej.

-Gdzie byłaś? - spytała Flora. - Nic ci nie jest?

-Wszystko w porządku - zapewniła. - Walczyłam z czarownicami, ale przegrałam.

-Sama z nimi walczyłaś? - spytała Stella.

-I jak? - zainteresowała się Tecna.

-Poszło mi całkiem nieźle. Na moich plecach nawet pojawiły się skrzydła.

-Cudownie - krzyknęła Tecna. - Moje gratulacje!

-Problem w tym, że one mają pierścień Stelli. Nie udało mi się go odzyskać.

-Nie mają - roześmiała się Flora. - Pamiętasz zaklęcie miesiąca?

-Tak, ale co ma z tym wspólnego?

Pozostałe dziewczęta spojrzały na siebie i roześmiały się.

Rozdział 29

Czarna kaczuszka

W apartamencie w Chmurnej Wieży Icy podziwiała etui z muszli.

-W końcu mam pierścień.

Dotknęła nieśmiało palcem wieczka. Darcy i Stormy pochyliły się bliżej. - Będę teraz dysponowała wielką mocą - zachwycała się Icy.

Otworzyła wieczko, ale w środku ujrzała jedynie złote jajo.

-Po co ona je tu trzymała? - potrząsnęła nim i usłyszała wydobywający się ze środka dziwny stukot. Nie wyglądało to na odgłos pierścienia. Icy spróbowała odkręcić wieczko jaja. Nie otworzyło się, za to wybuchło, otaczając je czarną chmurą.

Czarownice zaczęły kasłać i dławić się, kiedy wstrętny zapach rozszedł się po całym pomieszczeniu.

-Fuj, to okropne! - krzyknęła Stormy.

-Zaraz zwymiotuję - zakasłała Darcy.

Kiedy dym opadł, Icy przyjrzała się swojej dłoni. Zamiast pierścienia zobaczyła na niej czarne kaczątko.

-Łaaaa! - wrzasnęła Darcy.

-Mama! - zakwakało kaczątko. - Mama! Mama!

Icy upuściła ptaszka i cofnęła się z obrzydzeniem.

Zwierzątko szybko wskoczyło jej na ramię. Małym dziobkiem pocałowało ją w policzek.

-Mama! Mama! Mama!

Stormy i Darcy ledwo się powstrzymywały. Obydwie zakryły dłonią usta, by nie wybuchnąć śmiechem.

-Jeszcze im się za to odwdzięczę - warknęła wściekła Icy.

Tymczasem w Alfei Bloom wreszcie kończyła swoją suknię. Musiała ciąć i zszywać ją szybciej niż kiedykolwiek. Postanowiła jednak, że po tym wszystkim, przez co musiała przejść, nie zamierza zrezygnować z tańców. Wreszcie skończyła. Wyszło całkiem, całkiem... Przejrzała się w lustrze, jeszcze poprawiła włosy. Była gotowa. Wybiegła z pokoju.

Weszła do wielkiej sali, przyjęcie właśnie się rozkręcało. Wiedziała, że jej suknia zrobiła furorę, ponieważ czuła na sobie wzrok wszystkich zebranych. Jej kupiona na wyprzedaży prosta sukienka zmieniła się w elegancką połyskliwą kreację z przezroczystymi rękawami i naszywanymi wstążeczkami.

Szybko odnalazła swoje przyjaciółki.

-I jak? - spytała, obracając się.

-Uważam, że mimo wszystko to bardzo udane przyjęcie - powiedziała Flora.

-Opowiadaj - nalegała Bloom - Co mnie ominęło?

-A więc tak. Przełożona poprosiła Musę, by zaśpiewała dla chłopców. Książę Sky flirtował ze Stellą przez całą noc, a Brandon wypytywał, gdzie jesteś. A my nie wiedziałyśmy, co mamy mu odpowiedzieć. Prawda, Stella?

-No, pewnie!

-To był zadziwiający dzień - powiedziała Bloom. - Nasze przeciwzakłęcie i moja walka z tymi czarownicami. Potem odnalazłam moc Winx i wyrosły mi skrzydła. Teraz to przyjęcie i w ogóle tyle niespodzianek.

-Właśnie - potwierdziła Flora. - Czego ci jeszcze trzeba?

-Chyba wiem czego - Stella spojrzała nad ramieniem Bloom.

Dziewczyna poczuła czyjeś dotknięcie. Jeszcze nie odwróciła się, ale już wiedziała kto to. I wiedziała, że to jest właśnie to, czego pragnęła. Obejrzała się i ujrzała Brandona. Miała motyle w brzuchu i zanim się zorientowała, uśmiechnęła się szeroko.

-Oooo, cześć! - próbowała nie okazać zdenerwowania.

-Jesteś mi winna taniec - przypomniał jej żartobliwie Brandon.

-Tak, tak.

Wziął ją za rękę i poprowadził na parkiet. Bloom usłyszała wolny rytm. Brandon wziął ją delikatnie w ramiona i zaczęli tańczyć. Z początku Bloom miała nogi jak z waty. Ale po chwili wszystko wróciło do normy.

-Jak ci się podoba Alfea? - Oczy Brandona rozjaśniły się, kiedy się do niej uśmiechnął.

Bloom westchnęła i obejrzała się na cztery przyjaciółki. Pomachały do niej i podniosły w górę kciuki.

-Zaczynam się tutaj czuć, jak u siebie w domu! - zapewniła przyjaciółki z wielką satysfakcją.